Nr. 242. Lwów — Niedziela dnia 23 Października. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 4 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie ... 4 ct.
na prowincyi ... 5 ct.
[illegible]

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

[illegible]
Ogłoszenia na trzeciej stronicy
[illegible]
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „[illegible]“ ul. Karola Ludwika l. 9.
[illegible]

Dziś: B. 21 po Św. | N. 20 po S. Hl. S. — Jutro: św. Rafała Arch. | Prowa M.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 6 m. 36 — Zachód „ 4 „ 49
Długość dnia g. 10 m. 13 — Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 października.

Z kwiatem junkierstwa wyruszył dziś Wilhelm II tam, gdzie powstał ród krzyżaków. Bo kolebka państwa pruskiego stała na judzkiej ziemi. Rycerze i kupcy niemieccy założyli w Jerozolimie podczas trzeciej wojny krzyżowej szpital i zakon pod wezwaniem Najśw. Panny — i to było nikłe ziarno, z którego następnie bardzo niezwykłą drogą rozwoju, przy niesłychanie sprzyjających okolicznościach i wskutek bezwzględności, którą zawsze się odznaczali krzyżacy, urosły protestanckie Prusy. Po zdobyciu Jerozolimy przez Saracenów, członkowie tamtejszego zakonu Najśw. Panny przebywali czasowo w różnych krajach europejskich, aż na początku wieku XIII znaleźli stałą siedzibę w ziemiach naszych, oddanych im w dzierżawę przez Konrada mazowieckiego. Spadkobierca pierwotnych przeorów klasztornych, a potem wielkich mistrzów, lecz już cesarz, król i protestant rozpoczął dziś swą pobożną pielgrzymkę do tej kolebki, z której wyszło jego państwo. Na wyjezdnem z Konstantynopola uzyskał od sułtana dla Niemiec ważną koncesyę, tak różną od owej pierwszej, zdobytej niegdyś w Jerozolimie, jak różne są czasy dzisiejsze od tamtejszych: nie koncesyę na szpital, zajazd kupiecki i klasztor, lecz na założenie handlowego portu. Spółka kapitalistów niemieckich zbudowała przed kilku laty i eksploatuje bardzo zyskowną kolej z Hajdar-Baszy tuż pod Skutari na azyatyckim brzegu Bosforu do Angory w głąb półwyspu Azyi Mniejszej. Otóż na mocy sułtańskiej koncesyi Niemcy otrzymali prawo zbudowania i wyzyskiwania morskiego portu w Hajdar-Baszy. Skutari straci znaczenie handlowe, pozostanie tylko cmentarzem muzułmanów stambulskich, a obok w Hajdarze urośnie port niemiecki. Na przestrzeni krótkiego czasu Niemcy będą więc już dwa takie porty: jeden w Kiao Czau, drugi w Hajdarze. Są to nabytki niesłychanie tanie, bo za ów pierwszy dał Wilhelm II boghdychanowi order domu Hohenzollernów, a za ten drugi obdarzył sułtana porcelanowem popiersiem Wilhelma I. Niemcy zawsze mistrzowsko nabywali ziemie.

Podróż Wilhelma II do Jerozolimy wywołała irytacyę zarówno w katolikach, jak w prawosławnych. Nie wszędzie dobrze zrozumiano, że nie jest to pobożna pielgrzymka do ziemi uświęconej stopami Chrystusa, lecz jest polityczną wyprawą, która wzmocni i tak już wielkie wpływy niemieckie w Azyi Mniejszej. Kiedy Rosya w imię szczepowego pokrewieństwa i religijnej wspólności z chrześcijanami półwyspu Bałkańskiego rozbijała Turcyę, miała w gruncie rzeczy cel jedyny: zabrać Konstantynopol, a nie mogąc tego celu osiągnąć [illegible] przeciwne [illegible] owego rozbijania była dla niej kajdanami i kiedy Francya opanowana przez masoneryę [illegible] swe obowiązki względem chrześcijan Azyi Mniejszej, [illegible] cichaczem [illegible] najlepszą cząstkę [illegible] monarchii: przyjaźnią, pochlebstwem, faktorskiemi usługami zdobyły zaufanie sułtana i już ekonomicznie opanowały Azyę Mniejszą. Była to polityka [illegible] w polskiej wiosce. Teraz zacznie się drugi okres tej roboty: cesarz niemiecki niejako stwierdzi swą podróżą, że te obszary należą do wpływów jego monarchii.

Jest rzeczywiście co może gniewać i Rosyę i Francyę. Ale gdy Rosya zapewne niebawem poszuka sobie wynagrodzenia w Armenii, [illegible] się zająć, to Francya może tylko się burzyć, co też czyni, a może naprawdę wezwać cały świat katolicki do obrony Ziemi Świętej od luterskiego najazdu.

Święty katolicki i prawosławny nie mogą obawiać się tej podróży z religijnych pobudek, bo osobne protestanckie wyznanie nigdy nie przemówi do płomiennej wyobraźni tamtejszych ludów. Owszem, pierwsza po tych muzułmańskich ziemiach podróż chrześcijańskiego monarchy, odbywana z ogromną okazałością, podziała na wyobraźnię mahometan korzystnie dla chrześcijan. Ale wykształcone narody wszystkie europejskie nie umieją odróżnić szyitów od sunitów i wszystkich ich mają po prostu za muzułmanów, chociaż między nimi zachodzą ogromne religijne różnice, tak jak bez barwnie [illegible] odróżnić [illegible] katolików od prawosławnych, lutrów i anglikanów. Wszyscy oni w ich oczach są tylko chrześcijaninami i tylko — giaurami, co znaczy psami. I oto, jeden monarcha tych giaurów zjawi się między nimi, otoczony uniżoną czcią najpierwszych dygnitarzy padyszacha. Wojska, mające na sztandarach półksiężyc, będą mu oddawały honory, do których dotąd miał prawo tylko kalif. Na okrętach tureckich, na budynkach rządowych, na meczetach pojawią się obok zielonej flagi proroka chorągwie niemieckie — czarny krzyż na białem polu. W umysłach muzułmańskich, nienawykłych do takiego widoku, musi on wywołać przewrót bardzo głęboki, a korzystny dla chrześcijaństwa. Stanie się to w całej Turcyi, najbardziej zaś oddziała na muzułmanów w samej Ziemi Świętej, bo tam nigdy nie oglądano pompy sułtanów, nie widziano blasków muzułmaństwa, patrzono tylko na zdzierstwa basów i poborców podatkowych. Olśniewające uroczystości ujrzą oczy ludzi dopiero przed świątynią, na której szczycie zawsze [illegible] krzyż. To już się zawsze będzie w pamięci i nasunie im myśl o wielkiem znaczeniu — nie luterstwie, którego oni nie znają, — lecz wogóle chrześcijaństwa.

Z politycznych i ekonomicznych powodów mogą Francya i Rosya spoglądać gniewnie na podróż Wilhelma II po Azyi Mniejszej, ale w ogóle dla sprawy chrześcijańskiej jest ona pożyteczna.

Wicher rusyfikacyjny uderzył o Finlandyę i zatrząsł konstytucyą tego kraju. Jest to dowodem, że [illegible] z polityką [illegible] namiętnością, która stara się wszystko pożreć. Niepodobna niczem usprawiedliwić tej nierozumnej siły, która [illegible] się nasycić i [illegible] rany państwu. Rusyfikowanie ziem polskich tłómaczono odwetem za powstania przeszłe, koniecznością [illegible] przyczyn, względami [illegible] i t. d. [illegible] do Finlandyi, która [illegible] łowej [illegible] do którego [illegible] ciąg [illegible] „narodniczestwu“, [illegible] Aleksandra III łamać prawa finlandzkie: zniesiono odrębne [illegible], zaprowadzono w szkołach język rosyjski, narzucono rosyjski kodeks handlowy. Teraz przystąpiono do dalszej rusyfikacyi, co zapowiedział nowy jeneralny gubernator, jenerał Bobrikow, nie będący obywatelem finlandzkim, co jest pierwszą nowością. Senatorom, którzy się zgromadzili na jego powitanie, rzekł wprost, że Finlandya [illegible] równo- [illegible] Zapo- [illegible] z Rosyą [illegible] monetarnej [illegible] nie krajowego [illegible] wziąć [illegible] wciąż posiadając [illegible] komisyę cenzuralną. W styczniu zwołany będzie sejm, któremu jeneralny gubernator, będący zarazem prezesem izby wyższej (senatu) zaleci uchwalić ustawy, uszczuplające prawa krajowe, prawa obu tamtejszych narodów: Szwedów i Finnów, których rząd rosyjski od wielu lat kłócił, biorąc gorliwie stronę Finnów, aby osłabiwszy obie strony, położyć ciężką rękę na wszystkich. Teraz właśnie przystąpił do tego i nie jawnej przemocy używa, lecz każe obu tym stronom, aby same skazały siebie na rusyfikacyę. Rozważna ludność Finlandyi, choć zręcznie poróżniona, jest na punkcie praw krajowych solidarna. Jak ona postąpi, niepodobna przewidzieć; może już się w niej wyczerpie długo doświadczana cierpliwość, a może znakomita rozwaga nakaże jej schować głęboko w sercu doznaną krzywdę. Ale w każdym razie Finlandczycy będą mogli zawołać, że na nic się nie zdała wzorowa lojalność — i to będzie raną na ciele Rosyi.

Ks. Stojałowski jako humorysta.

Piszą nam z Wiednia 21 października:

„I am not only witty in myself, but the cause that wit is in other men“ — powiada Falstaff. Nietylko sam jestem dowcipnym, ale staję się przyczyną, że inni zdobywają się na dowcip. Na tę nutę ks. Stojałowski nastroił wczorajszą trzygodzinną mowę i doczekał się humorystycznego sukcesu, jakiego nikt nie pamięta w parlamencie austryackim, który przecież istnieje od 38 lat. Wprawdzie zjawiali się od czasu do czasu posłowie, którzy wierząc w aforyzm starego Rabelaisa: „Le rire est le propre de l'homme“ (Śmiech jest właściwością człowieka), starali się gorliwie rozweselić dyskusyę parlamentarną. Swego czasu, dawno temu, odznaczał się w tej roli Aleksander Schindler. Ale cel wywołania dowcipami powszechnej wesołości był zbyt widoczny po stronie tych panów, aby nie napotkać na pewien opór. Ks. Stojałowski wziął się o wiele zręczniej do rzeczy. Rozpoczynał on każde zdanie od uroczystych zapewnień, że zamierza obalić gabinet dzisiejszy „Raubritterów“, zdemaskować Koło polskie, bronić interesów ludów słowiańskich, iść z opozycyą lewicy „durch dick und dünn“, wytępić niesprawiedliwość, urzeczywistnić piękną zasadę „justitia est fundamentum regnorum“ itd., ale każde podobne zdanie kończyło się uwagą trywialną, która wywoływała zabawne wtrącania innych posłów i powszechną wesołość. Za pomocą tej metody ks. Stojałowski sprawił, że na wczorajszem posiedzeniu Izby pomimo niezbyt wesołych czasów ubawiono się serdeczniej, niż na najdowcipniejszej komedyi. „Le médecin malgré lui“ Moliera z pewnością jest wyborną farsą. Ale ten trybun ludu w roli komika „malgré lui“ był stokrotnie pocieszniejszym od nieszczęśliwego bohatera komedyi francuskiej. Kilka takich wystąpień ks. Stojałowskiego zdoła zamienić parlament w najzabawniejszy teatrzyk i wywołać skargę Girardego o „nielojalną konkurencyę“!

Mówiąc na seryo, wczorajszy występ ks. Stojałowskiego a contrario wykazuje pożyteczność owych nibyto zbyt surowych statutów Koła polskiego, które od lat wielu tworzą grawamen wszystkich naszych samozwańczych mężów stanu i Ciceronów, których zdolności nie stoją na wysokości ich ambicyi. Według statutów Koła, wolno przemawiać tylko tym członkom, którzy zasiadają w komisyi, wyznaczonej do rozpatrywania kwestyi dyskutowanej, innym zaś tylko na podstawie upoważnienia Koła. Ten mądry przepis sprawił, że przez trzydzieści i kilka lat, ilekroć zabrał głos poseł polski, zawsze albo przemawiał z gruntowną znajomością rzeczy, t. j. projektu, stojącego na porządku dziennym, albo też wygłaszał poważne poglądy polityczne. Jedyny wyjątek stanowiła świetna pierwsza mowa Hausnera, wygłoszona bez przyzwolenia Koła w rozprawach nad okupacyą Bośnii r. 1878. Mowa ta in merito była błędną, opierała się na mylnych przesłankach. Ale ś. p. Hausner był znakomitym mówcą, mowa owa była rewelacyą niepospolitego talentu krasomówczego, a p. Hausner chwilowe wykolejenie naprawił potem przykładną solidarnością. Po stronie ks. Stojałowskiego nic nie usprawiedliwia tych pretensyi, w imię których śp. Hausner wysunął się wbrew statutom Koła na pierwszy plan. W obozie opozycyi niemieckiej owa mowa Hausnera wywołała ogromne wrażenie. Nazajutrz cała prasa tutejsza wysławiała go jako drugiego Sobieskiego — słowa. Porównać z tem effekt wczorajszej mówki samozwańczego wodza ludowego, który stawia ołtarz przeciwko ołtarzowi i pragnie zburzyć „granitową wieżę“ Koła polskiego. Nikt go nie bierze na seryo, nikt nie przyjmuje jego awansów! „Ks. Stojałowski — zauważa *N. Fr. Presse* — zgłosił się dziś do ostrej opozycyi. Ale opozycya nie była wcale uradowana z przybytku tej osobistości i tego hufca“. Nawet p. Wolff odtrąca takiego sprzymierzeńca.

Ostdeutsche Rundschau zauważa: „Ks. Stojałowski umiał zawsze jednać sobie reklamę i nie przebierał w środkach, prowadzących do celu: jeżeli nie szło dobremi środkami, chwytał się złych. Te ostatnie przeważają, i odkąd zasiada w Izbie, jest dokładnie poznany. Wczoraj trywialną gadaniną wywołał tanią wesołość i to też będzie nadal jego rola parlamentarna“. Jedynie *Deutsches Volksblatt* kołysze się pomiędzy radością z napaści ks. Stojałowskiego na Koło polskie i władze krajowe, a wstrętem do trywialnej formy jego mowy.

Drogą normalną, pod osłoną solidarności Koła inni posłowie, którzy może posiadali mniej przyrodzonych zdolności od ks. St., stali się z czasem pożytecznymi współpracownikami na najważniejszem polu pracy publicznej. Tą drogą, na którą bańczucznie wstąpił, ks. St. na teraz dobił się roli humorysty parlamentarnego. Czy zwrot jest jeszcze możliwym? Przysłowie francuskie opiewa „C'est le ridicule qui tue“. (Śmieszność zabija). Ks. Stojałowskiemu trudno przyjdzie zatrzeć fatalnie zabawny efekt swego wczorajszego występu.

Z Jerozolimy.

Z powodu przedsięwziętej przez cesarza Wilhelma II go podróży do Jerozolimy, oczy wszystkich zwrócone są na to święte miasto, a w prasie coraz częściej pojawiają się artykuły, zaznajamiające z niem czytelników. Obecnie jeden z rodaków naszych, który miał sposobność być niejednokrotnie w Jerozolimie, pisze z tego miasta do *Dziennika poznańskiego*, co następuje:

Stanąć w sześć dni po wyjeździe z Tryestu w mieście Dawidowem, jest możliwem tylko za naszych czasów. Wyobrażam sobie, w jakie zdumienie wprowadzilibyśmy współczesnych Piotra Eremity (propagatora pierwszej wojny krzyżowej), gdybyśmy mogli zbudzić ich w grobach i kazać im po raz wtóry pełną siłą pary przebyć tę drogę, na której tylu Europejczyków znalazło smutny koniec, którą tylu usiało swemi kośćmi. Zmiana jest już wielką dla tego, kto tej drogi nie przebywał od lat 30. W owym czasie przypominam sobie zatrzymywano się w dwóch czy trzech miastach Włoch w Aleksandryi; — chyba, że płynęło się przez Grecyą, kierując się po wszystkich szczeblach Wschodu. Była to niechybnie podróż wielce malownicza i przygotowywała ona podróżnych do cudownych wizyi Ziemi świętej.

Dziś zmiana jest zupełnie nagłą. Po wyjeździe z Tryestu zatrzymuje się podróżny w Port-Said, w miejscowości, gdzie wszystko datuje się od wczoraj. Miasto to dziwaczne, którego niektóre części zdają się być zbudowane przy pomocy pudełek od zapałek, gdzie nowoczesny Japończyk sprzedaje swe ekrany dopiero co zrobione, obok handlarza sprośnych fotografii. A wyrób tych to jedno z głównych rzemiosł kraju, jeśli wolno mi sądzić po cynizmie, z którym nas prześladują po ulicach, aby przyciągnąć do kramów, gdzie sprzedaje się ten artykuł obok różańców z góry Synai i garnków ze smoły ziemnej Martwego morza.

Z Port-Said do Jaffy droga trwa jedną noc tylko po morzu zwykle mało gościnnem. Zachowałem o tem smutne wspomnienie. I dziś znalazłem drogę tak samo mało przyjemną jak ongi, pomimo wspaniałej czystości wschodniego nieba. Wylądowanie w Jaffie, jednym z portów najmniej gościnnych starego i nowego świata, było bardzo trudnem. Nieszczęsne barki krajowe, wznoszone przez bałwany na szalone wysokości, przesadzają wąskie przesmyki, poprzerzynane ostremi skałami, gdzie fala ginie w szalonej pianie, roznoszonej po wybrzeżu. Wraz z minaretami, wąskiemi, biegnącemi na wierzchołek wzgórz ulicami, mieszaniną domów o rzadkich otworach, tarasach, postrzyżonych w schódki, Jaffa jest prawdziwie jednem z najcharakterystyczniejszych miast wschodnich.

Spotkałem się tam z ambasadorami abisyńskimi, którzy wracając z Paryża, chcieli przedsięwziąć pielgrzymkę do Jerozolimy, tak drogiej wszystkim chrześcijanom ich kraju; postanowiłem pójść za ich śladami. Ich przejście przez miasto pociąga całą ludność: Arabów, Greków, Armeńczyków, żydów i innych. Cały malowniczy Wschód zdaje się naznaczył sobie spotkanie po ich drodze. Wdrapujemy się po tych wąskich uliczkach, które wydają odgłos pod wysokiemi, żelaznymi laskami kawasów (uzbrojonych sług) konsulatu Francyi i Rosyi.

Karety składane, powozy, zabierają nas po drodze i w 10 minut potem przybywamy... na stacyę kolei w Jaffie.

Jaffa stała się tu naraz miastem wielce kosmopolitycznem. Cały grzbiet wzgórza usiany pięknemi wilami, skąd rozpościera się prześliczna panorama na jedną z równin najcudniejszych w świecie, przepełnioną w całości pomarańczami, cytrynami i krzewami stref podzwrotnikowych, po nad któremi wznosi się parasolik daktyli; z drugiej strony na morze, gdzie dostrzegamy przez wątłe minarety meczetów pełno żaglowców i parowców.

Ambasadorom abisyńskim towarzyszą 4 oficerowie i 22 majtków z załogi krążownika „Cassard“, który ich tu przywiózł. Co za przyjemność widzieć radosne twarze tych majtków, po większej części synów Bretanii, na myśl, że zwiedzą Jerozolimę. Gdy po ukończeniu służby marynarskiej powrócą do domów, będą o niej opowiadali przy kominku w swej wilgotnej i mglistej Bretanii.

Tymczasem lokomotywa unosi nas ku Jerozolimie z szybkością mierną najgorszej kolei drugorzędnej. Na lewo odgaduje się piękne zakątki równiny Saron. Kraj filistyński przedstawia typy, kostyumy i zwyczaje z czasów królów żydowskich. Pozostawiamy Lyddę na lewo, poczem idzie Kambe, sławne w rocznikach pochodów krzyżowych, na prawo i wkraczamy do dość rozległej równiny, gdzie właśnie odbywają się żniwa. Konie depczą po zbożu jak za biblijnych czasów. Oto wioska gdzie podobno narodził się Samson; bardziej na prawo pokazuje się wzgórze kamieniste, osłaniające nieokrzesaną budowlę z kamienia, gdzie podobno znajduje się grób jego. Wszystko to przypomina szczyt walki Izraela przeciw Filistynom. Lecz wzgórza powoli zamieniają się w góry i wkraczamy już do skał Judei. Lokomotywa bieży wzdłuż strumienia wężykowatego, zawsze suchego, pnąc się z trudem po spadzistościach, które mają nas poprowadzić do Jerozolimy. Kraj coraz bardziej staje się kamienistym i smutnym. Zaledwie kilka drzew oliwnych widać u brzegów strumyka. W miarę jak się wznosi, krajobraz staje się okazalszym, dzikim a odznacza się nieurodzajnością. Kiedyś tu winnice dawały wino-

---

28)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. Gustawa Simona.

(Ciąg dalszy).

Teraz, kiedy została matką, dwie ma drogi do wyboru: albo oddać dziecię do mamki, albo na niańki. Mamka drogo kosztuje i wybór między niemi nie istnieje, wszystkie są mniej więcej mało warte. Przed trzydziestu laty mamki za byle co podejmowały się karmienia, gdyż wiedziały, że matki, nie mające środków na podróż, nigdy do nich nie zajrzą. Czasami jedna brała kilkoro dzieci, choć nie miała pokarmu. Biedni nie mogą wybredzać.

Były wioski, trudniące się skutkiem niedbalstwa i wyzysku, przemysłem zabijania dzieci. Jeżeli matka oddawała dziecko do niańki w mieście, czyniła to jedynie, aby mogła sama karmić. Niańka zajmowała się cały dzień niemowlęciem i przynosiła je matce w południe. Jednak jakie to mleko mogło być, kiedy matka cały dzień pracowała, często w szkodliwym dla zdrowia zawodzie, albo cuchnącym warsztacie, a takich, przed trzydziestu laty, było niemało. Taka matka nie mogła więc karmić. Niańka uciekała się do karmienia z garnuszka, a aby mieć wystarczający dochód, nabierała dzieci, ile mogła; biedacy tak mało mogą płacić. Mleko drogo kosztuje, nie zawsze kupić je można, więc nie zawsze się daje; dostarczać mleka biednym niemowlętom za ciężko dla dobroczynności publicznej, chociaż ma ona w Paryżu specyalne wydziały w tym kierunku. Pani Hendle, której mąż jest prefektem Sekwany Dolnej, urządziła taki zakład w Rouen i już śmiertelność znacznie zmniejszyła się pomiędzy dziećmi. Dzieci w [illegible] i kre[illegible], którzy mogą czuwać nad niemi. Na wsiach, zanim utworzono urzędy inspektorów, życie niemowląt na łaskę karmicielek było oddane. Były kobiety karmicielki w Anglii i Szkocyi, które dawały opium dzieciom, żeby nie krzyczały i które mocno owiązane dzieci zawieszały na gwoździach, aby módz lepiej sprzątnąć pokój i więcej mieć miejsca. Dziecko siniało, dusiło się i umierało. Takie niańki dały początek powszechnie przyjętemu dziś mianu: fabrykantek aniołków.

Kiedy dziecko przetrzymało szczęśliwie ten niebezpieczny peryod i kiedy zaczęło chodzić, niejedna matka musiała znów inne nowonarodzone dziecko oddać do niańki; odbierała tamto i starała się je mieć gdzieś bliżej siebie. Żłobki, przytułki, tak dziś liczne, dawniej nie były znane, a przynajmniej bardzo rzadkie; trudno było do nich się dostać. Matka była cały dzień przy warsztacie, a dzień pracy przed trzydziestu laty, liczył dwanaście godzin. Co teraz z malcem począć? Ma dwa lata. Czasem, jeżeli jest siostra starsza, sześcioletnia, może już pilnować braciszka; mogłaby i sąsiadka, ale w okolicy fabryk nie ma sąsiadek, chyba chore lub niedołężne. Nie ma przytułku dla dzieci od 4 do 6 lat. Więc dzieci te włóczą się po zaułkach, brudne, oszarpane, szukając resztek pokarmów, istne zwierzęta; jeżeli jest szkoła, to zajęcie w niej trwa tylko cztery lub pięć godzin, a że matka pracuje w fabryce dwanaście godzin, dzieci więc przez siedm godzin są bez żadnej opieki. Niektóre matki, zamiast wypuszczać dzieci na ulicę, zamykały je w izbie zimnej i ciemnej. Widząc te dzieci, siedzące bez ruchu, nie mogące się nawet bawić, zdawało się, iż niebezpieczeństwo życia u licznego jest mniejszem. Matka narażała dziecko na śmierć z anemii lub z jakiego wypadku, a ciągle o nich myśląc, uważała się za szczęśliwą, że może pracować dla nich na kawałek chleba.

W owych czasach nie myślano o prawie oznaczania terminu (lat dziewięciu) dzieciom do wstąpienia do fabryki. Teraz walczymy o granicę siedmiu lat; myśleliśmy, że było to po prostu zabójstwem zamykać dzieci pięcio i sześcioletnie na siedm lub ośm godzin. Oburzało to ludzkość i kraj cierpiał, gdyż rasa widocznie malała. Spostrzedz można było ten objaw w czasie poboru wojskowego. Co dziesięć lub dwanaście lat trzeba było poniżać miarę wymaganą. Pomimo to, gdy tylko można było oszukać, pakowano dzieci do zakładów fabrycznych przed oznaczonym wiekiem. Matki przez uczucie dopuszczały się oszustwa, gdyż dzieciom nawet w fabryce było lepiej, aniżeli na strychu; przynajmniej miały ciepło. Choć często dziecko było nie w tej samej pracowni co i matka, ale ona wiedziała, że tam są przynajmniej inne kobiety; w razie wypadku, można było mieć doktora. P. Villermé opowiadał, że niektórzy z tych małych pracowników nie mieli siły stać przez cały czas, więc wstawiano ich w rodzaj pudełek, u pasa zwężonych, pozostawiając im ręce swobodne, pozwalające chwytać nitki w samodziałających krosnach.

Wiele bied pozostaje do uleczenia, ale ileż już ich uleczono! Nasze warsztaty z 1850 roku wydałyby się dziś izbami, na tortury przeznaczonemi; teraz jest powietrze i światło, wszędzie pomyślano o zabezpieczeniu od wypadków, są już kasy oszczędności, pomyślano o zabezpieczeniu starców, utworzono inspekcyę nad mieszkaniami nieporządnemi, nie zdrowemi; szkoda, że inspektorowie mają za szczupłe atrybucye prawne, ale opinia domaga się stanowczo, aby izby ich zaradziły temu brakowi. Dzieci, o których tu głównie mowa nie są opuszczane przez rząd, jak to było przed 1833 rokiem, a nawet później jeszcze.

Teraz robotnice mogą już spokojnie myśleć o dzieciach, kiedy matki są na usługach „królowej pary“; państwo albo gmina przytula je w żłobkach, przytuliskach i szkołach. Tam im bezpiecznie, jakże matki nie mają się cieszyć. Nawet nie zdają sobie sprawy z wartości nauki tam pobieranej i mając ją za doskonałą, żyją nadzieją przyszłości.

Dotkliwie je jednak boli, że nigdy nie widzą dzieci swoich na pełnem słońcu. Przez sześć miesięcy roku jakie jest jej życie? Rano ubiera się śpiesznie, w milczeniu, aby nie zbudzić dzieci i biegnie przez ciemne ulice do fabryki; kiedy wraca o siódmej wieczorem, ciemno już od godziny. Pozostawała niedziela, wolna dla szkół i dla fabryk. Utworzono nowe prawo niby ku dobru robotników, że na siedm dni pracy będą mieli jeden dzień wolny. Nie chcieli niedzieli wyznaczyć na przekór chrześcijańskim wyznaniom. Jeżeli wybiorą sobotę lub inny dzień, znowu dzieci będą bez opieki matki pozostawione w niedzielę.

Kiedy przyjdzie paniom ochota oburzać się i narzekać na szkoły nasze, pomyślcie, że mają one pewną dobrą stronę, że są czemś nieocenionem dla tych, które są bliźniemi i siostrami waszemi: dla kobiet-robotnic.

Matka wychowawczynią.

Wychowałem się w wiosce, w której nie było nigdy szkoły. Mieliśmy w parafii dwóch chłopców, służących do mszy, których uczył zakrystyan łaciny, o której nie miał wyobrażenia, ale w końcu nauczył ich czytać. Ja zaś, do wstąpienia mego do szkół, aż do ósmego czy dziewiątego roku, miałem jedynie matkę za profesora. Tak namiętnie lubiłem czytać, że mnie za kark brano, zmuszając do wyjścia na dziedziniec. Musiałem przeczytać wszystkie romanse, które w domu z kąta wywlokłem. Matka zmuszoną była popalić te książki, nie obeszło mnie to wcale; umiałem je na pamięć. Zawsze żałowałem, że nie chodziłem wtedy do szkoły, naprzód byłbym się nauczył w czasie właściwym wielu rzeczy potrzebnych, których już nigdy nie mogłem dopędzić, powtóre, miałbym kolegów, przyjaciół i nieprzyjaciół, co stanowi nieodzowną potrzebę w szkole życia. Podczas kiedy przesiadywałem całemi dniami, zatopiony w czytaniu nędznych romansideł, za całą rozrywkę używając spaceru w około łączki w Celas, krok za krokiem, jak na procesyi, moi rówieśnicy poznawali się, przywiązywali się do siebie, nienawidzili się, bili się, mężnieli i rośli w siłę, zręczność i odwagę. Dawano im pojęcia o geografii i historyi, jedni uczyli się rysować, inni grać, nawet niektórzy wyobrażali sobie, że uczą się po angielsku. Już od trzech czy czterech lat prowadzili takie życie, kiedy wszedłem pomiędzy nich, cały wystraszony. Musiałem się im wydać niedołęgą, sam miałem o sobie to wyobrażenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

grona, z których jedno wystarczało do obładowania człowieka.

Powoli pod wpływem tych zjawisk pustynnych, myśli się o tej popędliwej Judei, o narodzie oddanym kłótniom i swarom. Wąskie pasma urodzajniejsze, musiały dawać powody do nieskończonych sprzeczek. Najmniejszy zakątek, gdzie z trudem wzrastały drzewka oliwne, mógł być powodem walk. Cały kraj też usiany jest jaskiniami, kryjówkami dla wygnańców i rokoszan, oczekujących tamże lepszych dni, jak żyd czeka na Messyasza. Krzewiny nawet pozostają niejako w stanie buntu przeciw gołej skale, a drzewka oliwne wydają się więcej jeszcze wykrzywionemi, jak gdyby protestowały przeciw nieurodzajności. Tak jest jeszcze w oddaleniu kilku kilometrów od Jerozolimy. Lokomotywa przesuwa się po przez kilka uśmiechających się ogrodów, aby pójść na nowo brzegiem strumyka wysuszonego wśród tych przepalonych gór. A wciąż się wspina w górę. Po 3 i pół godzinnej uciążliwej podróży ukazuje się nareszcie na firmamencie miasto święte, miasto w całości okryte pyłem, poprzedzone ogrodami oliwek, obarczonych także kurzem do takiego stopnia, że i ślad zieloności nie odbija od srebrzystych liści.

Wkraczamy na stacyę; tu porusza się z szelestem jakiś tłum, ubrany czarno. To są księża i mnichowie abissyńscy Jerozolimy. Przybyli na spotkanie swych współrodaków. Sekretarze, dragomani i kawasi konsulatów europejskich, noszący wspaniałe kostyumy, oblamowane srebrem, zjawili się także na stacyi, aby przyjąć misyę abissyńską. Siadamy do wozów i wjeżdżamy do Jerozolimy.

Jaka zmiana od czasu mej pierwszej podróży! Z wyjątkiem jednego rosyjskiego klasztoru, Jerozolima mieściła się w całości w swych malowniczych murach. Dziś szereg przedmieść opasuje miasto; przedmieść, które nosiłyby powierzchowność zupełnie europejską, gdyby krajobraz wraz ze swym niespodzianym kontrastem, nie świadczył, że znajdujemy się w Judei. Konsulaty jeneralne, gdzie robimy pierwsze wizyty, mieszczą się po za obrębem wałów miasta; szereg szpitali, klasztorów a nawet domów prywatnych powstał przed murami i sięga aż do bramy Jaffy. Ta wznosi się po nad wspaniałym gmachem w stylu wieku średniego z wyniosłym minaretem meczetu, który nazywają wieżą Dawida. Przypomina to potrosze, czem była Jerozolima przed laty 30. Nie mam zamiaru w liście tym malować samej Jerozolimy, gdyż opis jej dokładny można znaleźć w Baedekerze, ale wizyta jaką uczyniłem u Grobu Świętego, była zbyt wzruszającą, abym o niej miał zamilczeć.

Misya abisyńska w kostyumach świątecznych, poprzedzona przez kawasów konsulatów europejskich, zwiedzała grób szczegółowo. Było to u schyłku dnia. Tłum ciekawych okrążał nas. Księża abisyńscy, szczęśliwi ze spotkania swych współrodaków, otaczali nas ze wszystkich stron. Poważna bazylika była posępną, usiana wszędzie światłami gromnic, płonących po przed niezliczonemi ołtarzami, przed którymi rozpala je cześć chrześcijan wszystkich krajów. Ta bazylika wraz z Grobem Chrystusa, grotami, schodami, to coś niebywałego na świecie. Czuć tu mniej nabożność, niż nie dającą się powstrzymać ciekawość, ciekawość prawie niedyskretną. Odor kadzideł, unoszący się po pod kopuły, ogarnia nas, podczas gdy mnichy wschodnie spoglądają na nas z ciekawością, pomieszaną z nieufnością, pod okiem policyi tureckiej, mającej za zadanie czuwać nad tem, aby zrodziło się cokolwiek pokoju pomiędzy chrześcijanami w około grobu Tego, Który zwie się „Bogiem pokoju“.

Podróż cesarza Wilhelma stała się w Jerozolimie i w całej Palestynie także kwestyą palącą. Administracya prowincyonalna pracuje zadyszana. Zbudowano nowy pomost w Haïfa, bo panujący woli przybić do brzegu wprost, niż próbować wylądowania w Jaffie. W Jerozolimie skopano grunt na wielu ulicach pod pozorem polepszenia ich. Były one poprawnie zabrukowane kamykami; obecnie trudno jakoś bardzo wybrnąć z pyłów makadamu.

Nadto Turcy bawią się bieleniem meczetów, co im daje wygląd szkaradny. Meczet El Aksa, była świątynia zbudowana przez Justyniana na miejscu podobno pałacu Salomona, stała się niemożliwą. Wysokie portyki, dające przystęp do meczetu Omara, zostały pomalowane w zastraszający sposób. Wały cytadeli, które oddzielały tak szlachetnie wieżę Dawida od wrót Jaffy, są w części rozsypane. Wrota same zachowane zostaną w swej pierwotności.

Co się tyczy kościoła protestanckiego, który ma być poświęcony przez monarchę niemieckiego, to nie zasługuje on na najmniejszą uwagę. Zrobiłby on wrażenie w jakiej poscolitej dzielnicy Berlina lub Hamburga. Tu, gdzie pełno monumentów religijnych, kościół ten robi powszednie wrażenie i nie odznacza się niczem.

Jestem pewien, że cesarz Wilhelm, który w chwilach wolnych jest artystą, zmartwi się z powodu odrawiania starożytności, dokonanego na jego cześć.

Byłoby to zaiste uszczerbkiem, gdyby odjęto miastu temu jego oryginalność, pochodzącą z tylu wspomnień.

Jest to bezsprzecznie piękne miasto ta Jerozolima. Jego opaska z murów, bardzo dobrze zachowanych, ma pod tem połyskującem niebem postać urozmaiconą, przenikającym na wskroś wdziękiem. Wrota Damaszku i Jaffy, cytadela, są to wizye, których się nigdy nie zapomina. Liczne bardzo kościoły, klasztory i meczety dają po pod niebieskawem niebem wspaniały profil, z jakiejkolwiek strony spoglądałoby się nań z wzgórzy sąsiednich. Na nieszczęście zbyt się miasto pod wielu względami zmieniło z europejska. Było to nieuchronnem. Lecz prawdziwe monumenty, jak kościół Grobu świętego i meczet Omar'a zachowały swój stary charakter rażącego kontrastu. Pierwszy jakby zakopany w mieście unosi dwie kopuły; drugi panuje pośród obszernego placu, na który jeszcze tak niedawno temu niewierni nie mieli prawa wstępować. Tolerancya nie kwitnie tu w ogóle. U Grobu świętego każda ściana, każdy kamień są chciwie wydzierane sobie. Ilekroć ktoś chce zmianę jaką zrobić, wnet powstaje ze strony różnych kultów ogólny protest i to jedynie chroniło i chroni jeszcze długo będzie monument Grobu świętego przeciw restauracyom spustoszycielskim. Dziś jeszcze żydowi nie wolno się zbliżyć do świętej bazyliki. Gdyby go poznano, ludzie, strzegący miejsca świętego, Grecy, Armeńczycy i inni, wspierani przez muzułmanów, rychłoby mu zgotowali srogą karę.

Tę nietolerancyą względem żydów zastosowują chrześcijanie także i pomiędzy sobą. Jeśli prawosławni, katolicy rzymscy, kopci itd. umieją się porozumieć w tym Babelu wiar, to tylko dzięki obecności żandarma tureckiego, bo żandarm jest tu na to, aby nie zezwolić na sprzeczki i walki. Rzecby można, że ta nietolerancya, która ongi tak często różniła pomiędzy sobą faryzeuszów, esseniuszów, manicheuszów, saduceuszów i innych, rośnie jako roślina krajowa na tej ziemi Judei.

Muszę też poświadczyć, że znaleźliśmy u patryarchy Jerozolimy, kardynała Pavia i wielkiego stróża Ziemi świętej najserdeczniejsze przyjęcie, jak zresztą wszędzie indziej w Jerozolimie. Patryarcha, prałat o ruchach wytwornych i dyskretnych, którego broda jest przystrzyżona śpiczasto (na Wschodzie księżom wolno nosić brodę i wąsy), daje postać kardynała włoskiego z epoki Medyceuszów. Raczył on osobiście oprowadzać nas po świątyni, gdzie tyle grobów Polaków i Francuzów z epoki wojen krzyżowych się znajduje, a z pomiędzy nich najpiękniejszy Godefroy de Bouillon z mieczem tego rycerza.

Dla nas odprawił wysoki ten prałat Mszę świętą wielką osobiście, otoczony licznym klerem. Msza była śpiewana przez mnichów Franciszkanów, i przyznaję, że melodye przypominały mi msze muzykalne wiosek włoskich i zmuszały mnie do tęsknoty za prostemi, lecz rozrzewniającemi modulacyami naszych polskich śpiewów kościelnych. Do brzmień organów przyłączyły się śpiewy Greków, Armeńczyków i Koptów, odzywające się w innych częściach bazyliki. To, co winno było zdać się najdziwaczniejszą kakofonią, przybrało cechę hosanny powszechnej.

W chwili, kiedy prałat zagłębił się do ediculum Grobu, dzwoneczki srebrne zwiastowały podniesienie, a odgłos cymbałów, rozlegający się nagle z wierzchu kopuły, napełnił bazylikę metalicznymi dźwiękami. Wtedy, nie wiem doprawdy, jaki sentyment przeniknął nas, sentyment, którego wrażenie nigdy się nie zatrze. W Jerozolimie można znaleźć wszystkie przemiany jednej wiary, łączące się i kończące się podobnym efektem harmonii.

Winienem jeszcze poruszyć słówkiem fazę nową, którą przechodzi obecnie Jerozolima z prawdziwą ostrością. Jerozolima jest też na pastwie „kwestyi żydowskiej“. Od czasu Zorobabela nie uczestniczyła w podobnym ruchu. Zapewniano mnie, że przeszło 60 000 żydów przybyło do Jerozolimy szukać schroniska i winienem dodać, że ta kolosalna cyfra wydaje mi się bliską prawdy. Widać żydów wszędzie, bo dawniejsze ghetto Jerozolimy na górze Moriah nie może pomieścić masy wychodźców.

Kongres syonistów tylko co odbyty mógł dać o tem interesujące dane. Lecz niestety! to zbieranina kosmopolityczna, w której dominuje typ żydów polskich i rosyjskich o legendowych rufiaketach, długich kapotach, spadających do ziemi. Europę przypominają jedynie kapelusze pilśniowe, w sposób odrażający noszone. Wszyscy noszą oni tu na sobie cechy anemii. Nie widać pomiędzy nimi żadnej kobiety. Jerozolimscy współwyznawcy uważają tych nowoprzybyłych żydów jako zarazę, która spadła na kraj. Handel, biedny, drobny handel i tu przeszedł do ich rąk. Protegowani przez konsulaty różnych mocarstw, wspierani przez żydów z Zachodu, którzy ich żywią — bo bez nich większość zmarłaby z głodu — stają się oni zaborcami. Istnieją nawet kolonie rolnicze żydowskie w różnych punktach Palestyny; piłem wyborne wino, pochodzące z jednej z tych kolonii. Czy tam w rzeczywistości żydzi pracują na roli, tego zbadać nie mogłem. Twierdzą sami, że pracują. Mieszkańcy Jerozolimy jednak zapewniają, że to wieśniacy tubylcy pracują za nich. Pod względem religijnym są tak samo fanatykami, jak byli ich ojcowie. W ich obrządkach znaleźć można szczegóły zarazem dziecinne i poruszające, lecz odblasku pomyślnego na duszę żydowską one nie rzucają.

Wczoraj idąc do Betleemu, zatrzymaliśmy się u grobu Racheli. Jedna to z rzadkich miejscowości, gdzie żydzi palestyńscy są prawie jakby u siebie. Byli tam starcy nucący psalmy Dawida. Kobiety opierając czoło o podmurowanie grobu, płakały. Młode dziewczęta ocierały swe żywoty zabobonnie o ediculum. Wszyscy wzdychali głęboko i szczerze. Jęki te są charakterystyczne dla wiary żydowskiej. Idąc, żydzi płaczą, jak płakali za czasów kiedy naród żydowski lamentował pod wierzbami, które stały wzdłuż rzeki Babilonu. Co sobotę cały Izrael udaje się na płacz ku murom po za tyły meczetu Omara, nawprost doliny Józefata. Płaczą przed każdą pamiątką dziejów hebrajskich. Władze tureckie starają się zahamować ruch, który sprowadza żydów — czerń żydowską — do ojczyzny przodków. Przedsięwzięto kroki niezbędne, aby przeszkodzić wylądowaniu nowych i nieustannych transportów wychodźtwa żydowskiego.

Co i o czem piszą.

Nowa Reforma porusza dziś jedną z bardzo dotkliwych ran społeczeństwa naszego, a mianowicie gospodarkę będącego w likwidacyi zakładu kredytowego włościańskiego. Gospodarkę tę uważa ona za jedną z przyczyn i emigracyi włościan i zaburzeń antisemickich, i oto co pisze:

Zakład kredytowy włościański we Lwowie zlicytował setki gospodarstw włościańskich i sam je nabywał na licytacyach. Obecnie zakład ten odsprzedaje nabyte gospodarstwa, ale nie byłym właścicielom, nie włościanom, lecz Berlowi Finklerowi ze Lwowa, przy ul. Rzeźnickiej zamieszkałemu, za bezcen. Oto fakta oburzające: Gospodarstwo pod l. 30 w Zawadzie Uszewskiej, w powiecie brzeskim, własność Józefa i Anny Biernatów, składające się z budynków i gruntu 6 morgów, 1142 sążni, rzeczywistej wartości przeszło 2000 zł., nabył zakład na licytacyi w r. 1892 za 350 zł; obecnie sprzedał je Berlowi Finklerowi za 500 zł. Gospodarstwo pod l. 155 w Okocimiu, również w pow. brzeskim, własność Augustyna Krakowskiego, składające się z budynków i gruntu 5 morgów, 510 sążni, rzeczywistej wartości do 3000 zł., nabył zakład na licytacyi za 740 zł.; obecnie sprzedał je Berlowi Finklerowi za 800 zł. Faktów takich jest wiele, dlatego żądamy tak od namiestnictwa jak i prokuratoryi państwa, by wejrzały w gospodarkę zakładu i położyły tamę postępowaniu, powodującemu wyjazd naszych włościan za chlebem do Ameryki, a procentującemu Finklerowi kapitał na 500 prc.

* * *

Apteki, konkurując ze sobą i chcąc zatrzymać klientów, poczęły im dawać opusty od cen oznaczonych w taksie farmakologicznej. Opusty te są nieraz nawet bardzo znaczne, bo wynoszą czasami, jak donosi *Kronika farmaceutyczna* aż 60%. Zrazu aptekarze dawali te opusty tylko ludziom ubogim, potem pod wpływem konkurencyi zaczęli je dawać takim klientom, którzy mieli odwagę targować się w aptece, a w końcu doszło do tego, że dają wszystkim swoim klientom, bez względu na to, czy oni ubodzy, czy bogaci, skoro tylko zażądają przyznania opustu. Otóż przeciw temu zwyczajowi występuje energicznie *Kronika farmaceutyczna* i pisze co następuje:

Jeżeli państwo dało swą sankcyę aptekom na pobieranie wysokiej taksy za lekarstwa, to uczyniło to, ażeby mieć gwarancyę realną uczciwego, sumiennego i wolnego od spekulacyi wykonywania aptekarstwa przez aptekarzy, a wreszcie, ażeby wykonujący zawód ten mieli możność utrzymania aptek na stopie odpowiadającej wymogom sztuki lekarskiej, co przy niskiej taksie, wobec bardzo drobnej sprzedaży i przy sumiennem pojmowaniu aptekarstwa niemożliwem by było. Przy sposobności nadania tego przywileju aptekarstwu, zastrzegło wprawdzie państwo „wolność czynienia opustów“, ale wykluczając wszelką konkurencyę w aptekarstwie, powiedziało, „że opust uczyniony przy sprzedaży, ma być każdorazowo podanym do wiadomości, przez zanotowanie tak normalnej jak i zniżonej ceny na recepcie“. Tymczasem u nas dzieje się inaczej. Opust, jaki się daje klientom, nie bywa nigdy notowanym na recepcie, a daje go się z zasady każdemu, bez względu na to, czy ten ktoś jest ubogim czy bogatym — czy chce czy nie chce. Na usprawiedliwienie tego postępowania, znajdują owi zwolennicy bezwzględnego opuszczania procentu frazes, „inni tak robią, więc i ja muszę“, co równa się konsekwentnie zasadzie — „inni grzeszą, więc i ja muszę“. — Tajenie więc owego opustu, którego udzielanie jest dozwolonem przez państwo — jest niezgodnem z ustawą, a więc jest karygodnem. Prócz tego, wyłania się kwestya — jak należy pojmować owo pozwolenie czynienia opustów? Jeżeli ktoś jest biednym rzeczywiście; jeżeli nie ma środków na zapłacenie sobie lekarstwa, to obowiązkiem aptekarza jako człowieka jest dać mu lekarstwo za darmo, ewentualnie policzyć mu taniej, a zanotowaniem opustu na recepcie poinformować innych aptekarzy o ubóstwie danej jednostki. — Z chwilą jednak, kiedy dajemy opust każdemu, tak bogatemu jak i ubogiemu, życzącemu go sobie, czy nieżyczącemu — uznajemy, że procent ten, jaki nam państwo taksą zastrzega, jest za duży, a „taksa“ *eo ipso* za wysoką. Ta sama logika, naprowadziła obecnie władze w Kroacyi na myśl obniżenia taksy, a fakt ten spowodowanym został niesumiennem, nieuczciwem, niepotrzebnem i bezwzględnem „opuszczaniem procentów“ przez wielu tamtejszych aptekarzy. Prócz tego, udzielanie opustów tajne i bezwzględne, wyrabiać musi aptekarzom u profanów opinię „zdzierców, krezusów itp“. co szkodzi tylko wszystkim uczciwym jednostkom, które sumiennie i rzetelnie pojmują swój zawód i nie chcą pokrywać niesumienności płaszczykiem filantropii.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 22 października.

Przy pomocy telefonu i kursorów udało się wczoraj z wielkim trudem zebrać komplet o godz. 7 minut 40.

Powzięto na wstępie uchwałę drugą w sprawie kupna gruntu miejskiego przez Tomasza i Ksawerę Mortków.

Dalej p. Rawer wniósł o udzielenie 300 zł. rocznie na pomieszkanie dla jednego z wikarych probostwa Maryi Magdaleny, gdyż na probostwie nie ma pomieszczenia. Uchwalono.

Towarzystwu ludoznawczemu we Lwowie przyznano 200 zł. subwencyi. Od pp. Zacharjewicza i Lewińskiego uchwalono przyjąć ofiarowane bezpłatnie skrawki gruntu przy ul. Kastelówka po za szkołą im. Maryi Magdaleny, dla otworzenia na nich ulicy. Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie adjunkta budownictwa p. Barczewskiego (referent p. Kowalczuk) z podróży za granicę dla studyów niwelacyjnych i sprawozdanie z postępu podjętych przezeń robót niwelacyjnych we Lwowie, z którego wynika, że zdjęcia niwelacyjne jeszcze w ciągu tego roku będą ukończone. Uchwalono dalej przyjąć na pretensyę funduszu pożyczkowego Franciszka Józefa, wynoszącą 353 zł., zaintabulowaną na $^1/_6$ części realności niegdyś Jodłowskich, kwotę 300 zł., którą właściciel obecny ofiarowuje, a to w celu uniknięcia kosztów procesu.

Przyznano też 1000 zł. kredytu na wydanie nowego planu m. Lwowa, który będzie dodany do nowego skorowidza. Skorowidz jest na ukończeniu. Na dodatkowy wniosek pana Gubrynowicza, uchwalono zakupić od litografa kamień z rysunkiem planu, aby w razie potrzeby nowej edycyi planu, wydanie to mniej kosztowało.

Sprawę budowy kanału w ul. św. Teresy, uchwalono odłożyć aż do czasu, gdy ulice pryncypalne miasta będą już zaopatrzone w kanały. Załatwiono nadto szereg spraw mniejszej wagi.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 9.

Dżuma w Wiedniu.

Zaniepokojenie mieszkańców Wiednia, wywołane śmiercią sługi szpitalnego Barischa wśród objawów dżumy, spotęgowało się w ciągu ubiegłej doby. Zaszły bowiem wypadki, napawające słusznie trwogą. Przedewszystkiem asystent prof. Nothnagla, dr. Müller, który odbywał w Bombaju studya nad chorymi na dżumę, a którego opiece powierzono Barischa, ciężko zachorował. Ubiegłej nocy temperatura jego ciała podniosła się do 40·6 stopni, wzmógł się kaszel, a w plwocinach z krwią zmieszanych, miano znaleźć bakcyle dżumy.

Z dwóch dozorczyń, które czuwały nad łożem Barischa, a u których zauważono onegdaj lekkie podniesienie temperatury, jedna, nazwiskiem Pecha, mocno zaniemogła. Miała wczoraj częste krwotoki, a ciepłota dochodziła do 40·2 stopni. Lekarze utrzymują, że Pecha zaraziła się przez wchłonienie za pomocą oddechu bakcyla dżumy. Zarówno dr. Müller, mężczyzna 32-letni, jakoteż 29-letnia Albina Pecha, przyjęli wczoraj wieczorem duchową komunię w ten sposób, że kapłan, stojąc za oknem podwójnie zamkniętem z zewnątrz izby, w której leżą chorzy, zrobił znak Krzyża św., a oni go powtórzyli. Spowiedzi i ostatniego namaszczenia zaniechano ze względu, aby kapłan nie zbliżał się do chorych.

Co do dra Müllera, to utrzymują mimo groźnych objawów, że stan jego nie jest całkiem beznadziejny, natomiast przewidują, że dozorczyni Pecha lada chwila umrze.

Druga dozorczyni, która pielęgnowała chorego Barischa, Hochenbergerowa, kobieta lat 49, ma się zupełnie dobrze. Również i służący szpitala Bartonek, który był koło Barischa i dlatego został izolowany, nie objawia żadnej niedyspozycyi. Rozeszła się pogłoska, że wdowa po Barischu zachorowała wczoraj na dżumę, lecz tego dotychczas nie sprawdzono. Środki ostrożności, które zarządzono, są tego rodzaju, że niebezpieczeństwo przeniesienia zarazy z chorych na inne osoby jest zupełnie wykluczone.

Wczoraj wieczorem rozpoczęto budowę osobnych baraków dla zadżumionych. Dotychczas szpital dla zadżumionych, złożony z dwóch baraków, znajduje się w pobliżu szpitala Franciszka Józefa dla chorób zakaźnych, nie ma z nim jednak żadnego połączenia, i stanowi zupełnie odosobnioną i zamkniętą wyspę. W tych dwóch barakach znajdują się: chorzy dr. Müller i dozorczyni Pecha, lekarz, któremu powierzono opiekę nad chorymi dr. Poech — i trzy siostry miłosierdzia. Zresztą nie ma tam przystępu zgoła nikt, nawet lekarze.

Z izby sądowej.

Ołomuniec, 20 października.

(*Spotwarzenie p. Floryańskiego*).

Przed tutejszym trybunałem odbyła się rozprawa karna przeciw redaktorowi Knechtlowi z Ołomuńca z powodu, że on ogłosił w swem piśmie, jakoby tenor teatru narodowego w Pradze, p. Władysław Floryański na wiosnę b. r. umknął z Pragi, pozostawiwszy tam 80.000 zł. długów, oraz jakoby dopuszczał się występków przeciw moralności.

Sąd skazał Knechtla na dwa miesiące aresztu i zapłacenie kosztów procesu. Publiczność czeska, obecna w sali rozpraw, urządziła Floryańskiemu gorącą owacyę.

* * *

Kraków 20 października.

(*Lichwiarka*).

Przed tutejszym trybunałem karnym stawała 52-letnia żydówka „Adela“ Spira, trudniąca się handlem domokrążnym, która od lat kilkunastu uprawiała lichwę. Klientami jej przeważnie byli słuchacze Uniwersytetu. Młodzi ludzie w braku gotówki zaciągali pożyczki u Adeli Spira, zastawiając indeksy, asygnaty stypendyjne lub tym podobne dokumenty. Kwoty pożyczone zwykle były małe, a opłacany procent wygórowany. Spira wiedziała, że indeksy i dekrety stypendyalne są jej klientom niezbędne do skończenia studyów, gwarancyę przeto miała zupełną i co do długu i co do lichwiarskiego procentu. Zeznania powołanych do rozprawy świadków stwierdziły, że Spira udzielała kredytu na indeksy i że wymawiała sobie od pożyczonych kwot procent 10 ct. od jednego guldena na miesiąc, czyli 120 prc. rocznie. Policya w swoim czasie odebrała całe stosy indeksów, które zwrócono młodzieży za odebraniem kwot pożyczonych, bez procentu.

Trybunał skazał Spirę na 3 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni, oraz na grzywnę 300 złr., a w razie nieściągalności na 30 dni aresztu.

Kronika.

Lwów 22 października.

Arcyksiążę Piotr Ferdynand, podpułkownik 41-go (czerniowieckiego) pp. przeniesiony został do 93-go pp.

Przeniesienia na kolejach. Pan Minister kolei żelaznych przeniósł: Adolfa Godfrejowa, starszego inżyniera, z II. kierownictwa budowy kolei w Tarnopolu do ekspozytury dla trasy kolejowej w Samborze; Władysława Jaworskiego, starszego rewidenta, z Krakowa do Lwowa; Franciszka Żygulskiego, inżyniera z ekspozytury dla trasy w Jarosławiu do ekspozytury dla trasy w Samborze; Ludwika Goebla, inżyniera, ze Stanisławowa do Lwowa; Leona Boreckiego, inżyniera, z kierownictwa budowy kolei we Lwowie do ekspozytury dla trasy w Samborze; Roberta Malera, rewidenta ze Lwowa do Wiednia; Michała Wowkonowicza, adjunkta, z Makowa do Hliboki i Maryana Rudnickiego, aspiranta ze Lwowa do Stanisławowa.

Regulacya płac na kolei północnej. Rada naczelna kolei Północnej uchwaliła wczoraj podwyższyć pensye swego personalu z dniem 1 listopada r. b. Podwyżka pensyj od 600 do 1000 złr. wynosić będzie 200 zł., pensyj od 1000 do 2500 złr. — 100 złr. Pensye ponad 2500 złr. nie zostaną podwyższone. Podwyżka nie znosi wcale dodatków osobistych. Etat płac kolei Północnej wskutek tej podwyżki wzrośnie o 260.000 złr. rocznie; korzystać będzie z podwyżki 1700 funkcyonaryuszy kolei.

Kierownictwo kapeli 15 pp. obejmuje baron Thul, muzyk z Wiednia.

Walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w dniach 5 i 6 listopada w sali obrad Banku zaliczkowego (nowy gmach przy ul. Hetmańskiej).

Ważne dla kupców. Krajowa Dyrekcya skarbu nam komunikuje: Zdarza się często, że węgierskie władze i przedsiębiorstwa żądają, ażeby kupcy i przemysłowcy w tutejszej połowie monarchii dostarczali węgierskich znaczków stemplowych dla rachunków, które oni wystawiają na towary wysyłane do Węgier, a w szczególności także do rachunków, opiewających na kwotę niżej 10 złr.,— jakoteż do kwitów, którymi kupcy w Austryi potwierdzają odbiór wierzytelności od komitentów węgierskich. — Niniejszem podaje się do wiadomości, że rachunki i kwity, jakoteż wszelkie inne dokumenty prawne, jeżeli się je wystawia w Austryi, także w obrocie z Węgrami i prowincyami okupowanymi muszą być zaopatrzone wyłącznie austryackimi znaczkami stemplowymi.

Uroczyste poświęcenie sztandaru sodalicyi konduktorów kolei państwowej pod wezwaniem św. Rafała odbędzie się w niedzielę 23 bm. w kościele św. Maryi Magdaleny o godz. 9 rano.

Fritz Kreisler słynny skrzypek węgierski znany już i lwowskiej publiczności ze swej znakomitej pełnej temperamentu gry, przyjeżdża do Lwowa i wystąpi z koncertem dnia 4-go listopada pod firmą gal. Towarzystwa muzycznego.

Z Poznania donoszą: Obiega tu pogłoska, że naczelny prezydent regencyi poznańskiej bar. Wilamowitz-Möllendorff podał się do dymisyi i że następcą jego ma być dyrektor ministeryalny dr. Kügler, członek komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznania.

Z Czytelni katolickiej. Dr. Janusz Przygodzki wygłosi we wtorek dnia 25 bm. w Czytelni katolickiej pogadankę pt. „O polskiej partyi katolicko-robotniczej w Budapeszcie“.

Cesarz Wilhelm i Wojciech Kossak. Z Berlina donoszą: Cesarz Wilhelm, który należy do gorących zwolenników Wojciecha Kossaka, ofiarował utalentowanemu artyście na pracownię salę w zamku królewskim „Montbijou“. Jest to obok pałacu duży pawilon, położony w parku, a mieszczący ogromną salę, ogrzaną kaloryferami, oświetloną z góry, a wieczorem elektrycznemi lampami dla przedłużenia krótkiego dnia zimowego. Pawilon ten służył dotychczas cesarzowi za *tennis-ground*, której to rozrywki fizycznej cesarz wielkim jest amatorem. — W pracowni tej, idealnej dla batalisty, pracuje p. Kossak nad portretem konnym cesarza wraz z świtą i nad kolosalnych rozmiarów obrazem bitwy pod Zorndorff. Obie prace zamówione są przez cesarza Wilhelma.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach seminaryum nauczycielskiego żeńskiego odbyło się dzisiaj o godzinie 9-tej rano. Po nabożeństwie w kościele PP. Sakramentek, udano się na miejsce budowy przy ulicy tej nazwy, gdzie podniosłą przemowę o zadaniach i obowiązkach kobiety według dzisiejszych pojęć, wygłosił ks. kanonik Lenkiewicz. Do puszki wmurowanej w fundament, włożono akt fundacyjny, podpisany przez wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyńskiego i wszystkich obecnych we Lwowie członków Rady szkolnej. Oprócz tego złożono w tej puszce ostatni numer czasopisma *Rodzina i Szkoła* i sprawozdanie z 25-lecia istnienia seminaryum. Akt fundacyjny jakoteż sprawozdanie, zredagowanem zostało przez katechetę seminaryum ks. Wołcza. Uroczystość zakończył chór seminarzystek odśpiewaniem „Gaude mater Poloniae“ i pierwszej zwrotki hymnu ludowego w języku polskim i ruskim.

Konkursa. Dla wysłużonych podoficerów wakują: posada oficyała lub asystenta w urzędzie cłowym w Czerniowcach z terminem do 5 listopada, posada dozorcy więźniów w sądzie obwodowym w Wadowicach z terminem do 28 bm; dwie posady sekretarzy pow. w Galicyi i jedna kancelisty Namiestnictwa, z terminem do 31 bm; dwie posady kancelistów dla lwowskiej i krakowskiej dyrekcyi policyi z terminem do 31 bm.; dwie posady kancelistów przy ministerstwie spraw wewnętrznych z terminem do 1 listopada; piętnaście posad prowizorycznych strażników cywilno-policyjnych dla Lwowa z terminem do 30 bm.

„Zde“ czy „hier“. Prezes czeskiego klubu parlamentarnego dr. Engl i wiceprezes dr. Pacak byli wczoraj u ministra wojny w sprawie owych trzech czeskich rezerwistów, których ukarano dwudniowym aresztem za to, że na zebraniu kontrolnem wywołani, zamiast po niemiecku („hier“) odezwali się po czesku („zde“). O wyniku interwencyi wydali pp. Engl i Pacak komunikat, w którym podają, że minister po wysłuchaniu ich, oświadczył, że przepis, ażeby rezerwiści na zebraniach kontrolnych odpowiadali na wezwanie po niemiecku, wynika nie z niechęci do czeskiego lub jakiegokolwiek innego języka i narodowości, ale jedynie z wymagań ustawy, na mocy której rezerwista od chwili stawienia się na zebranie kontrolne, jest żołnierzem w służbie czynnej, dla którego przepisanym jest język niemiecki, obowiązujący w armii. Wszelki inny pogląd jest błędny. Faktycznie, w całem państwie, nawet na Węgrzech, obowiązują te same przepisy tak, że wobec tej zasady o jakiemś poniżeniu języka czeskiego nie może być mowy, niezastosowanie się zaś do rozkazu stanowi objaw niesubordynacyi, który nie może pozostać bez kary.

Przedstawiciele klubu czeskiego odpowiedzieli na to, że ich zdaniem idzie tu nie o naruszenie obowiązku wojskowego, ale o to, czy taki rozkaz ma racyę. Ważniejszym tu jest wzgląd, od jakiej chwili rozpoczyna się czynna służba rezerwisty. Według ich zdania, następuje to dopiero po stwierdzeniu jego obecności przez odpowiedź na wywołanie nazwiska.

Morderstwo. Ze Skały donoszą o dzikiej zbrodni, będącej w związku z procesem tamtejszego rabina, skazanego przez sąd tarnopolski za fałszowanie marek pocztowych i oszustw na 6 miesięcy więzienia. Rabin ten tak był znienawidzony przez chałatowców w Skale, że gdy szewc Leib Schwawenberg ze Skały przy rozprawie zeznał na korzyść rabina, po powrocie tego świadka do domu żydzi tamtejsi postanowili go zamordować. Istotnie wyrok na nim wykonało na rynku pięciu młodych hasydów. Morderców odstawiono do kryminału w Tarnopolu.

Katastrofa na morzu. O zatonięciu angielskiego parowca „Mohegan“ donoszą jeszcze, co następuje: W piątek dnia 14 bm. o godzinie 7-mej, gdy podróżni siedzieli przy obiedzie, usłyszano gwałtowny trzask. Wszyscy przerażeni wybiegli na pokład i ujrzeli, że okręt najechał na skałę. Przednia część statku wznosiła się wysoko ponad wodę, a tył był już zalany przez wzburzone morze; przez dziurę w bocznej ścianie woda tak gwałtownie wpływała do wnętrza, że gdy paru podróżnych pobiegło do kabin, już pełno w nich było wody. Zaraz potem potężna fala oderwała okręt od skały, a wtedy statek począł szybko tonąć. Podróżni tłumnie cisnęli się na przednią część okrętu, tylko kapitan i załoga pozostali spokojni i spełniali wzorowo swe powinności. Kapitan nie opuszczając ani na chwilę pomostu komendanta, rozkazał natychmiast spuścić łodzie i przedewszystkiem umieścić w nich wszystkie kobiety i dzieci. To spełniono w zupełnem porządku. Żaden z majtków nie usiłował wejść do tych łodzi; nawet zatrzymano dwóch podróżnych mężczyzn, którzy chcieli wraz z kobietami się ratować. Wszystko to trwało zaledwie 5 minut.

Z olbrzymim trudem udało się łodzie zapełnione kobietami i dziećmi spuścić w szalejące bałwany. Następnie wzięto się do ratowania mężczyzn, ale zanim zdołano spuścić dalsze łodzie, „Mohegan“ zatonął. Od chwili uderzenia o skałę upłynęło ledwie 20 minut. Majtkowie jeszcze w pospiechu odcięli liny, któremi łodzie przywiązane były do okrętu, poczem wskoczyli do wody, by dopłynąć do jednej z licznych skał nadbrzeżnych. Wskutek sygnałów, wydawanych przez Mohegana, wysłano łodzie ratunkowe z pobliskiego portu Houstock. Pierwsza nadeszła, zanim jeszcze nieszczęśliwy statek zanurzył się w głębiach morskich i uratowała 20 majtków, 5 kobiet i 3 mężczyzn. Co się stało z owemi dwiemi łodziami, w których umieszczono kobiety i dzieci, nie wiadomo; morze było tak burzliwe, że mało pozostaje nadziei. Nazajutrz uratowano jeszcze 16 majtków, którzy szczęśliwie dopłynęli byli do brzegu; większa część tych rozbitków odniosła znaczne zranienia. Prócz tego przypływ morza wyrzucił na brzeg wiele trupów. Jakieś czółno rybackie uratowało o 3 godz. z rana mężczyznę, który przy pomocy pasa ratunkowego przez 7 i pół godziny pływał po wzburzonem morzu. Człowiek ten opowiadał między innemi, że w chwili, kiedy miał wyskoczyć z okrętu, jakaś mała dziewczynka błagała go, żeby ją ocalił, gdyż ona nie chce jeszcze umierać.

Znaczący wypadek. Rzymsko-katolicki kościół w Kronsztadzie w Rosyi, zbudowany z rozkazu cara Pawła I, obchodził tymi dniami setną rocznicę swego istnienia. Otóż otiec Joan Kronsztadski, znany cudotwórca rosyjski i uważany w Rosyi za świętego, wysłał do proboszcza wspomnianego kościoła katolickiego list, w którym powiada, że „jako duchowny i wyznawca chrześcijańskiej miłości, pokoju i zjednoczenia, zasyła kościołowi katolickiemu i jego przedstawicielom serdeczne życzenia pomyślnej i długoletniej pracy na chwałę Bożą“. Fakt ten zwrócił na siebie uwagę w Rosyi, raz dlatego, że otiec Joan Kronsztadzki przyznał się w tym liście, iż jest wyznawcą zjednoczenia kościołów wschodniego i zachodniego, a następnie, że nie wahał się pokazać publicznie, iż dla kościoła katolickiego ożywiony jest dodatniemi uczuciami. Pisma, któreby chciały wszystko i wszystkich różnić, są mocno z tego

[illegible] tego zacnego kapłana rosyjskiego niezadowolone.

Jezioro Säkkingen, opiewane tak poetycznie przez Scheffla w „Trębaczu z Säkkingen," już nie istnieje. Z Bazylei donoszą, iż pustynia skalista ciągnie się obecnie na miejscu, gdzie do niedawna wierzki nadbrzeżne przeglądały się w wodzie. Rozsławione przez poetę jezioro padło ofiarą chciwości nowoczesnego przemysłu, który zużytkował z niego wodę na potrzebę fabryk okolicznych. Wielbiciele Scheffla z żalem błądzą nad piękną ustronią, którą chłodny koniec XIX wieku potraktował tak prozaicznie.

Samobójstwo. Dnia 17 bm. znaleziono w Arłanowskiej Woli (pow. mościcki) powieszonego na drzewie człowieka w wieku około 60 lat, niewątpliwie samobójcę. Człowiek ów ubrany był w wyszarzany strój małomiejski i wyglądał na kogoś, który dawniej miał się lepiej lecz potem popadł w stan ostatecznej nędzy. Przy samobójcy znaleziono list następującej treści: „Posyłam dla ojca dwa guldeny na drogę, gdzie ojciec zechce odjechać. Proszę nas więcej nie nagabywać, bo ojciec wcale o tem nie wiedział jak nas biedna matka chowała — z ojcem do mówienia nie mam nic i znać go nie chcę wcale bo ojciec całem swojem postępowaniem na to sobie zasłużył i proszę mi się ani na oczy ani dziś, ani nigdy nie pokazywać. Ludwika". Widocznie więc samobójstwo starca było 5 tym aktem jakiegoś dramatu rodzinnego.

Niezwykła zdobycz myśliwska. W Raszycach, w Krainie, w dobrach bar. Lichtenberga, jeden ze strażników leśnych zastrzelił zwierzę, którego nazwy nikt ze służby leśnej określić nie mógł. Wreszcie sprowadzono z Lublany zoologa, który orzekł, iż zabitem zwierzęciem jest... hyena centkowana, spotykana w warunkach normalnych jedynie w Afryce południowej i Azyi wschodniej. W żołądku zabitej hyeny znaleziono obok piór ptasich ziarna kukurydzy. Obecnie stwierdzono, iż hyena w kwietniu r. b. uciekła z menażeryi w Lublanie i dotychczas błąkała się po lasach. Baron Lichtenberg ofiarował niezwykłą zdobycz myśliwską do muzeum narodowego w Lublanie.

Walka o byt. Widmo oświetlenia elektrycznego nie daje spać specyalistom od gazu, którzy radziby jak najdłużej odwlec złowrogą dla nich chwilę zapanowania elektryczności w oświetleniu. Nie ma dnia, aby technika gazowa nie uczyniła nowego wynalazku, pracując gorączkowo pod godłem konkurencyi. O nowym w dziedzinie tej pomyśle donoszą z Hamburga, gdzie inżenier Rothgiesser wynalazł podobno nową odmianę gazu oświetlającego, zwaną „Hydrogazem". Ma to być, jak twierdzą rzeczy świadomi, ostatni, jak na dziś, wyraz oświetlenia gazowego, gdyż lampę, oświetloną hydrogazem, można doprowadzić do siły 1500 świec. Owszem, współzawodniczcie z sobą, panowie, współzawodniczcie, aby ludzkości było coraz... jaśniej.

Rycerze XIX-go wieku. W Monachium, z powodu morderstwa Cesarzowej Elżbiety austryackiej, powstało t. zw. „Stowarzyszenie rycerzy św. Grodu", które wzięło sobie za zadanie „cześć, ochronę i obronę płci niewieściej". Stowarzyszenie tych niezwykłych „rycerzy", składające się z mieszczan monachijskich, rozpoczęło swoją działalność od zorganizowania kasy chorych.

Przez ocean Atlantycki w beczce. Przed kilku laty jakiś zuchwały bednarz kazał się wrzucić w beczce w wir Niagary. Wir wywijał beczką na wszystkie strony, a jej pasażer przybierał najrozmaitsze pozycye, stosownie do położenia beczki. Po kilku godzinach wyłowiono beczkę już poniżej wodospadu Niagary i wydobyto z niej zdrowiuteńkiego bednarza. Był to naturalnie Amerykanin, który chciał w ten sposób zareklamować trwałość swych beczek.

Kilka miesięcy temu inny Amerykanin, niejaki Bakman z Nowego Yorku, spróbował morskiej podróży w beczce, mianowicie puścił się w towarzystwie syna swego na Ocean Atlantycki. Beczka ta była jednak formalnym statkiem; miała bowiem 12 sążni wysokości, a 10 sążni średnicy. Pobita była nadzwyczaj silnymi obręczami, a na jej całej powierzchni znajdowało się mnóstwo rzędami po[illegible]

[illegible]

W obronie haremu. [illegible]

Muzyka gołębia. Mandaryni pekińscy hodują [illegible]

Zmarli. W Paryżu Adam Sienkiewicz, były konsul [illegible] minister pełnomocny w Japonii. — W [illegible] Helena z książąt Światopełk-Czetwertyński [illegible] Mazarakowa, obywatelka ziemska, lat 51.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 5, w poł. [illegible] R. Bar. 769. Pochmurno.

W Brzuchowicach.

— Adie! panie Izydor!

— Do miłego widzymysze!...

Za mało.

— Czy uda się panu obrońcy uzyskać dla mnie okoliczności łagodzące?

— Czyście zamordowali tylko brata?

— Tak, tylko brata.

— W takim razie pójdzie ciężko, gdybyście byli zamordowali całą rodzinę, podałbym o niepoczytalność umysłową i byliby was zupełnie uwolnili. (*Smigus*).

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś po południu „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach Szekspira z p. Gustawem Fiszerem w roli Szyloka, wieczorem „Bal w operze". W niedzielę po południu „Pod białym koniem", wieczorem „Szatan na ziemi". W poniedziałek „Szaławiła". We wtorek „Bal w operze", operetka w 3 aktach Ryszarda Heubergera. We środę „Szaławiła". We czwartek „Bal w operze".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Bohaterem premiery wczorajszej jest młody obywatel ziemski Gustaw. Zjeżdża on wraz z młodą żoną Zosią do Warszawy, aby sprzedać wełnę. Tu w domu przyjaciela z kawalerskich czasów, Józia, także żonatego, spotyka się na balu ze śpiewaczką Adeliną, z którą przed laty był już na dobrej stopie. Gustaw wznawia znajomość, zakochuje się nawet trochę w Adelinie i oświadcza jej swoje zapały zaraz na balu. Spostrzega to jego wujaszek Jan Niepomucen Gałopiński, który mimowoli staje się świadkiem oświadczyn Gustawa. Gustaw, „szaławiła" [illegible]

[illegible]

P. Kazimierz Gliński, znany chlubnie z licznych utworów poetyckich i beletrystycznych, nazwał tę pierwszą swoją próbę dramatyczną krotochwilą. [illegible]

[illegible]

Bohatera grał p. Wostrowski [illegible]

wszystkiem młodym hreczkosiejem, podczas gdy w Gustawie z ruchów i stroju widzieliśmy raczej goga warszawskiego.

Piszemy tak obszernie o tem i dajemy z całą życzliwością te rady p. Wostrowskiemu dlatego właśnie, że uważamy go za artystę wielkiego talentu i że pragniemy, aby ten talent jak najpiękniej się rozwijał. Tymczasem spostrzegliśmy już były pewien zastój, pewne przejawienie się maniery, pewną monotonność w środkach i sposobach, co tem bardziej nas raziło, że spotykaliśmy to u człowieka, który stoi u progu karyery a ma wszystkie warunki, żeby ją sobie piękną stworzyć.

Koroną wczorajszego przedstawienia pod względem gry był p. Fiszer. Był on takim doskonałym wujaszkiem, że gry jego nie podobna szczegółowo omawiać, nie chcąc się powtarzać w superlatywach. Panna Czaplińska rolę Zosi odegrała znakomicie. Desperacya zawiedzionej miłości była tak szczerą, i rzewną, że się naprawdę żal robiło tej biednej, zdradzonej przez męża kobietki. A już mistrzowską była imitacya Adeliny w akcie trzecim. Tam przesada w głosie i ruchach tak żywo przypominała panią Siennicką, że teatr trząsł się od oklasków po każdem niemal wymówionem przez nią zdaniu. Pani Siennicka w roli Adeliny grała w pierwszym i drugim akcie prawdopodobnie naumyślnie przesadnie, dając w ten sposób pannie Czaplińskiej sposobność do łatwiejszego naśladowania. Ale wczoraj miało się potrosze w imitacyi panny Czaplińskiej parodyę gry pani Siennickiej w ogóle. Ta bezwarunkowo wielka artystka powinna sobie wziąć wczorajszy akt trzeci za temat do rozwagi. Często bowiem rażą w niej nienaturalne spadki z niskiego altu do piskliwych wysokich tonów, przeciągania lub niewyraźnie i nienaturalnie szybkie wymawianie niektórych ustępów. Tak samo i w ruchach pani Siennickiej spostrzegać się daje często przesadna jakaś ociężałość czy powłóczystość, która do spółki ze wspomnianą powyżej przesadą w intonacyi składa się na zapowiedź maniery. Szkoda żeby takie nadzwyczajne warunki, jakie posiada pani Siennicka, tę duszę ognistą, ten temperament niezrównany i ten wielki talent pierwszorzędnej gwiazdy europejskiej miały pójść na marne.. W czwartym akcie wczorajszej premiery była np. pani Siennicka doskonałą od początku do końca, a końcowe wybuchy gniewu tryskały szczerością i temperamentem. Z małej rólki Klary, szukającej wiecznie swojego męża, który się „gdzieś zapodział" stworzyła pani Stachowicz małe arcydzieło charakterystyki. Reszta artystów grała dobrze, dzięki temu całość szła szybko i płynnie. Teatr był pełny. *S. W.*

SPORT.

Wyścigi konne w Budapeszcie. Zjazd jesienny.

Dzień pierwszy 25 września. Nagroda rządowa 4000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi; meta 2600 mtr. Zapisano koni 4, biegały 3. Kap. George 4l. „Rose of Kildare" po Master Kildare od Buff Rose 1, p. R. Wahrmanna 4l. „Tripotense" 2. Totalizator 13 : 5. — Jesienny bieg próby 10.000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, dla koni dwu- i trzyletnich, meta 1100 m. Zapisano koni 13, biegało 5. Hr. Pejacsevicha 3l. „Fée" po Kisber öccsee od Fée 1, p. J. v. Jankovich-Besana 2letn. „Anuska" 2. Totalizator 67 : 5.

Dzień drugi 27 września. Nagroda Hatvańska 10.000 k. zwycięzcy, 1500 k. drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1100 m. Zapisano koni 22, biegało 7. P. A. v. Lederera „Timar" po Balvany od Tresor 1, p. J. v. Jankovich-Besana 2 l. „Anuska" 2. Totalizator 19 : 5.

Dzień trzeci 29 września. Handicap październikowy 10.000 k. zwycięzcy, 1500 k. drugiemu koniowi, meta 1600 m. Zapisano koni 29, biegało 9. P. Newmarket (pseudonim) 3l. „Malteser" po Chislehurst od Marie (48 i pół kg.) 1, br. Z. Uechtritza pełn. „Ignacz" (56 kg.) 2. Totalizator 27 : 5.

Dzień czwarty 1 października. St. Leger, nagroda 60.000 k zwycięzcy, 8000 k. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 2800 m. Zapisano koni 155, biegało 7. Br. G. Springera „Lulu" po Harvester od Arlette 1, br. H. Königswartera „Arulo" 2. Totalizator 31 : 5.

Dzień piąty 2 października. Handicap ks. Walii 10.000 k. zwycięzcy, 1500 k. drugiemu koniowi, meta 1400 m. Zapisano koni 29, biegało 15. Hr. T. Festeticsa 3l. „Crampon" po Culloden albo Courrer od Addy (48 i pół kg.) 1, p. A. Egyediego 4l. „Neni" (53 i pół kg.) 2. Totalizator 41 : 5. — Nagroda rządowa 5000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi, meta 2800 m. Zapisano koni 10, biegały 2. P. R. Wahrmanna 4l. „Statesman" po Marden od Stately 1, p. K. v. Geista 4l. „Szolgabiró" 2. Totalizator 6 : 5.

Część ekonomiczna.

Ceny zboża. Wiedeń 21 października. Pszenica na jesień 9·60, na wiosnę 9·43; żyto na jesień 8·65 na wiosnę 8·25; owies na jesień 6·24; kukurudza na maj-czerwiec 4·97. Spirytus 18·80—19·—.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 22 października 1898.

Wobec tendencyi zwyżkowej na targach zagranicznych u nas również ceny podwyższyły się, zwłaszcza gotowy towar znajduje chętnych odbiorców.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica got. 8·75 do 9·—, nowa lub na termina 0·00—0·00, żyto gotowe 7·25 do 7·50, nowe lub na termina 0.00—0·00, owies obroczny stary 0.—0.00, owies nowy gotowy 6·30—6.60, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 6·50 do 6·80, rzepak 11·— do 11·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 0·— do 0·00, groch do gotowania 6.75 do 8·50, wyka 0·— do 0·00, bobik 0.00 do 0·00, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa na termina 5·75 do 6·—, stara 5·30 do 5·50 chmiel nowy za 56 kl. 70·— do 125·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała 35·— do 42·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 17·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 13·75 do 14.—.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 15 do 21 października 1898 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·40 do 8·75, żyto 7.10 do 7.40, jęczmień browarny 6·10 do 6·75, jęczmień pastewny 5.40 do 5.80, owies 6.00—6·55, hreczka 0·00 do 0.—, kukurudza zeszłoroczna 5·35—5·95, kukurudza nowa 5.00 do 5·50, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 6.90 do 8.15, groch pastewny 5·75 do 6·25, soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 5·25 do 5·50, wyka 4·75 do 5·00, koniczyna czerwona 41·00 do 50·—, koniczyna biała 36·00 do 44·00, koniczyna szwedzka —·00 do 00·00 tymotka 15·00 do 17.00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·00 do 00·—, kminek —·— rzepak zimowy 11.15 do 11.65, rzepak nowy —·— —·— lnianka do 00·00, nasienie lniane 0·00 do 0·00, nasienie konopne 0.0—0.—, chmiel 125·— do 205·—, nafta zwykła 15·75 do 16·25, nafta salonowa 18.— do 19·—, łój topiony 31.50—32·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 17.50 do 17·75.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 22 października. W komisyi ugodowej przemawiał wczoraj br. Schwegel. Zasadniczo oświadczył on się za ugodą i utrzymaniem związku cłowo-handlowego z Węgrami, w której widzi najsilniejszą podstawę bytu państwowego monarchii. Omawiając szczegóły ugody zarzucił mówca przedłożeniom rządowym, brak postanowień co do kwoty i zwrócił uwagę na to, że tych przedłożeń za definitywne uważać nie podobna, gdyż sam minister skarbu zapowiada w nich znaczne zmiany. W końcu oświadcza się za prowizoryum budżetowem aż do definitywnego zakończenia sprawy ugodowej. Niemiecki ludowiec p. Lorber zapytuje ministra w sprawie zapowiedzianego zmniejszenia podwyższenia podatku od piwa i wódki. Kolega jego klubowy p. Kaiser sprzeciwia się ugodzie ze względów politycznych, domaga się oddzielenia ekonomicznego od Węgier, zaprowadzenia samoistnego banku austryackiego i wreszcie jak jego poprzednik oświadcza się przeciwko ugodzie. Po nich przemawia p. Lecher, który krytykę przedłożeń ugodowych zamierzył na wielką skalę i mowy swojej nie skończył, gdyż obrady zostały przerwane a dalszy ciąg mowy Lechera odłożono do następnego posiedzenia. Kiedy to nastąpi, niewiadomo, gdyż dzisiejsze posiedzenie komisyi zostało odwołane.

Podczas przerwy na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej zapytywali się członkowie opozycyi prywatnie hr. Thuna, czy to prawda, że chce rozwiązać Radę państwa, pomimo, iż ta jest zdolną do pracy. Minister odpowiedział, iż to są tylko proste kombinacye.

Wiedeń 21 października. Przybył tu dzisiaj o godz. 7 wieczorem rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew. Na dworcu powitali go ambasador rosyjski we Wiedniu hr. Kapnist i ks. Lichtenstein, ambasador austryacki przy dworze carskim.

Wiedeń 21 października. Minister Dipauli wydał w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych rozporządzenie, zaostrzające dawniejsze przepisy, wymierzone przeciwko domokrąstwu i polecił nie wydawać drobnym rzemieślnikom koncesye na domokrąstwo chyba w wypadkach godnych nadzwyczajnego uwzględnienia.

Wiedeń 22 października. Minister skarbu dr. Kaizl otrzymał od urzędników skarbowych czeskich artystycznie wykonany dyplom dziękczynny z tekstem czesko-niemieckim, za wyjednanie sankcyi cesarskiej na regulacyę płac urzędniczych. Klub urzędników w Pradze zamianował ministra Kaizla swoim członkiem honorowym.

Rjeka 22 października. Ponad miastem przesunęła się wczoraj gwałtowna burza, która zrządziła szkody oceniane na dwa miliony zł. Wiele sklepów i magazynów jest zalanych. Jedna osoba utraciła życie. Wodociągi zniszczone, a do ich naprawy potrzeba będzie kilku dni.

Hongkong 22 października. W prowincyi Sunon, należącej do terytoryów, świeżo zajętych przez Anglię, wszczął się ruch skierowany przeciw Anglikom. Zarządzane są składki, celem uzbrojenia ludności. Władze w Sunon zażądały od władz prowincyi Kanton przysłania wojsk, któreby rozprószyły gawiedź, jaka się tam nagromadziła. W skutek tego wezwania, przysłano z Kantonu 500 żołnierzy.

Wiedeń 22 października. Za szpitalem dla chorób zakaźnych wzniesiono jeszcze wczoraj w nocy przy świetle pochodni baraki dla zadżumionych. Pracowało około stu robotników.

Dziekan wydziału medycznego zawiadomił kierowników klinik szpitala powszechnego, że wykłady na kilka dni zostaną wstrzymane. Motywuje to względem na oczyszczenie lokali.

Praga 22 października. Do *Politik* donoszą, że namiestnik Styryi hr. Baquehem otrzyma dymisyę, a miejsce jego zajmie br. Hein prezydent rządu w Krainie.

Rzym 22 października. Zabójca posła Cavallottiego poseł Macola zasądzonym został na 13 miesięcy więzienia. Sekundantów uwolniono.

Paryż 22 października. Według *Echo de Paris* zbrojenia w Breście trwają dalej. Z szeregów armii lądowej utworzono oddział ochotniczy okrętowy w sile 4000 ludzi.

Stambuł 22 października. Wielki wezyr otrzymał od cesarza Wilhelma order czarnego orła, inni ministrowie i najwyżsi dostojnicy order czerwonego orła pierwszej klasy. Minister spraw zagranicznych Tewfik-basza, który już posiada wysokie niemieckie ordery, otrzymał dar honorowy.

Rzym 22 października. Z Massawy donoszą, że Ras Mangasza żądał, żeby negus, który nie ma syna, uznał go następcą tronu. Królowa sprzeciwia się temu żądaniu.

Medyolan 22 października. Wszystkie dopływy Padu w prowincyi Piacenza wylały i wyrządziły znaczne szkody. W powodzi zginęło kilku ludzi.

Konstantynopol 22 października. Wywołało tu zdziwienie, że ambasada rosyjska nie wywiesiła chorągwi z okazyi pobytu niemieckiej pary cesarskiej; także z okrętów rosyjskich, stojących w przystani, nie powiewały podczas całego pobytu cesarstwa niemieckiego bandery powitalne.

Paryż 22 października. Na radzie ministrów odczytał minister spraw zagranicznych Delcassé telegram posła francuskiego w Pekinie, oznajmiający, że w Pak-lung motłoch chiński zamordował misyonarza francuskiego i kilku Chińczyków katolików i zwłoki ich spalił. Poseł francuski otrzymał od rządu polecenie nietylko zażądać od Tsung-li-yamenu wynagrodzenia pieniężnego, ale nadto oświadczyć mu, że rząd francuski przedsięweźmie stosowne kroki, gdyby Chiny w jak najkrótszym czasie nie dały pewnych rękojmi co do bezpieczeństwa misyi katolickich w Chinach.

Paryż 22 października. Utworzony tu niedawno nadzorczy komitet socyalistyczny chciał wczoraj wieczorem odbyć zgromadzenie w jednym z tutejszych lokalów publicznych. Właściciel jego wzbraniał się udzielić sali, co dało powód do gwałtownych zajść. Policya kilkakrotnie interweniowała. Kilku agentów dobyło pałaszy. Manifestanci zostali odparci i urządzili zgromadzenie za rogatkami miasta. Wygłoszono kilka podburzających mów. Policya podążyła i tam, rozprószyła uczestników zebrania, a wielu z nich aresztowała.

Wiedeń 21 października. Dzienniki czeskie donoszą, że klub młodoczeski przedłożył hr. Thunowi memorandum, w którem zawarte są żądania Czechów. *Politik* zaś dowiaduje się z Wiednia, że klub szlachty konserwatywnej postanowił popierać żądania klubu czeskiego co do rozszerzenia kompetencyi sejmów i przyznania krajom znacznej części dochodów podatkowych.

Kanea 22 października. Admirałowie flot znajdujących się na wodach kreteńskich donieśli swym rządom, że po ostatecznem wycofaniu wojsk tureckich z Krety obejmą prowizorycznie rządy na wyspie i zamianują gubernatorów dla poszczególnych jej obwodów. Administracya i sądownictwo będą wykonywane w ich imieniu. Zaraz po odejściu wojsk tureckich z wyspy wszyscy urzędnicy tureccy złożeni będą z urzędu a w razie oporu zostaną przymusowo wydaleni z wyspy.

Paryż 22 października. Nadeszło tu doniesienie z Kairu, że przybył tam Nilem z Faszody adjutant majora Marchanda, wiozący raport jego do Paryża. Rząd francuski zwleka odpowiedź na żądania angielskie aż do nadejścia tego raportu. Dotychczasowe bowiem sprawozdanie Marchanda nie zawiera żadnych szczegółów o spotkaniu jego z Kitchenerem i mówi tylko o podróży do Faszody po dzień 1 września.

Londyn 22 października. „Biuro Reutera" oświadcza na podstawie zasięgniętych informacyi, że wyrażana przez prasę obawa poważnych zawikłań z powodu Faszody jest bardzo przesadna, ponieważ ta sprawa, jeżeli wywoła niejakie trudności dyplomatyczne, to bardzo małe.

Ponownie urzędowo zapewniono, że w magazynach marynarki nie odbywają się żadne wyjątkowe przygotowania.

Konstantynopol 22 października. We wczorajszym selamliku wzięły udział niezliczone tłumy ludu. Po godzinie dwunastej zjawiła się niemiecka para cesarska, oraz sułtan, przeciskając się przez tłumy do meczetu. Po ceremonii religijnej w meczecie, wojsko pod wodzą marszałka Szefket-paszy defilowało przed parą cesarską. Cesarz gratulował sułtanowi. Tłum urządził parze cesarskiej i sułtanowi owacyę.

Madryt 22 października. Zapewniają, że minister oświaty podał się do dymisyi, a Sagasta objął tymczasowo jego portfel.

Przyjechali dnia 22 października. M. hr. Ponińska z Krakowa. W. Bielszowski z rodziną z Berlina. B. Grekowa z córkami z Bursztyna. Z. Brill z Wiednia. Dr. J. Steinhardt i A. Nikorowicz z Tarnopola. S. Skarzyński z Studzianki. Dr. H. Ebers z Krynicy. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. K. S. Moor i E. Kallmann z Wiednia.

Przyjechali dnia 22 października. Jan hrabia Zamoyski z Sokołowa. Ferd. Gużkowski z Stryja. Franciszek Kunz z Obertyna. Józef Jabłonowski z Zagwoździa. Gustaw Oser z Wiednia. August Konschegy z Stanisławowa. Józef Bober z Krakowa. Konstanty Kownacki z Switarzowa. Hugo Halupa z Wiednia. Elgin Scott z Ropienki. Lambel Stifel ze Stryja. Szczęsny Podolski z Paszowa.

Przyjechali dnia 22 października. R. Rudolf z Nadwórny. J. Rudolf z Monasterzysk. E. Wojnarowicz i S. Skarzewski z Krakowa. J. Winkler z Pesztu. R. Pragłowski z Paszowa. St. Stankiewicz z Wolicy. T. Filipek z Wiednia.

Przyjechali dnia 22 października. Idalia Beczko Druzin z córką z Wołynie. P. Korostyński z Sokala. P. Kopystyński z Potutorów. P. Werner z Warszawy. Stan. Bzowski z Krakowa. J. Mołoń i P. Bieńkowski z Kołomyi. Bol. Skarbek Kruszewski z Schodnicy. P. Paulo z Brzeżan. P. Narajewski z Krakowa. Jan Viso z Pragi. J. Spiellman, E. Strohschneider, J. Frieber i inżyn. Reuter z Wiednia. Wiktor Szanto z Debreczyna. J. Sebald z Krakowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 22 października. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209.50 do 211·50. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.00 do 294·00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 376.— do 386.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 261·— do 266.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.90 do 101.60. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 56 lat 95.60 do 96·30.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.20—97.90, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104·50 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97·50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 95.00 do 95·70.

1899

KALENDARZE:
Smigus,
Haliczanin,
Powszechny (Winiarza)
„Bławatek"
Wiener Bote,
Fliegende Blätter,
Punsch Kalender,
jakoteż wszelkie inne zwłaszcza i
kieszonkowe i ścienne
poleca P. T. Publiczności najstarsze
biuro dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
Lwów, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, odznaczone na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 medalem złotym, poleca na sezon jesienny i zimowy po możliwie najniższych cenach. **Wyroby z czystej wełny owczej**, wykonane na warsztatach ręcznych w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie (pod Łańcutem), jak sukna lodeny, materye czesankowe itp. Koce flanelowe w różnych deseniach do nakrycia łóżek, koce na konie, wózki itp. Sukna z wełny wielbłądziej lub owczej na bundy do podróży. **Gotowe bundy.** Próbki sukien na żądanie wysyłamy opłatnie.
Dyrekcya.

Wyborna kawa, pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

4 pokoje z przynależytościami, Brajerowska 12.

Sklepy, Czarneckiego 4.

Nauczycielka z patentem celującym udziela nauk szkolnych i języka niemieckiego. Zgłoszenia „Ka" biuro Płohna.

5 kilo słodkich winogron kuracyjnych franko za zaliczką 2·10 zł. Lebhart Beregszász 52 Węgry.

Z MERANU. Kuracyjne winogrona 10 kilo brutto wysyła za 2 zł. 20 ct.
Hans Tauber Meran, Tyrol.

Zapraszam PP. **kapitalistów** do wzięcia udziału w przedsiębiorstwach i rzetelnych spekulacyach, opartych na pewnych hipotecznych podstawach, z kapitałem trzy, pięć, dziesięć, piętnaście tysięcy zł. Zgłoszenia pod H. W. 1103 do redakcyi Ruchu katolickiego.

Karty korespondencyjne „Typy ludowe" wykonane prawdziwie artystycznie przez zakład fotograficzny Edwarda Schillera są do nabycia pojedynczo i hurtownie **(dla odsprzedających po cenach hurtownych)** w składzie aparatów fotograficznych Ludwika Feigla we Lwowie, pasaż Hausmanna 8. Do nabycia w biurze dzienników Ludwika Płohna ul. Karola Ludwika l. 9.

Młoda przystojna panna poszukuje posady na prowincyi jako panna do pokoju. Adres A. Rudkowska poste restante Lwów.

Ogier oryentalny licencyonowany 6 letni gniady jest do nabycia w Żydorówce (op. Żurawno stacya kolei Stryj), również **2 buhaj** roczniaki półkrwi Siementhaler, bliższa wiadomość Zarząd dóbr.

Masło deserowe

codziennie świeże w cenie po 4 zł. 80 ct. za klg. netto, masło kuchenne, lekko solone w cenie po 4 zł. za klg. netto rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej mleczarnia **Dołpotów** p. Wojniłów.

Emeryt-Prawnik średniego wieku, w razie potrzeby z kaucyą przyjmie miejsce zarządcy majątku we Lwowie lub posiadłości wiejskiej, ewentualnie inną odpowiednią posadę w większym skarbie. Wymagania skromne. We Lwowie mieszkanie kawalerskie pożądane. Zgłoszenia pod „G. U." poste restante Lwów.

Ogrodnictwo Lubycza król. (poczta) oferuje roboty hyacyntów, tulipanów, konwalii. Cenniki na żądanie.

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest VIIII** Deutschgasse 8.

Przewielebnym Duchownym, tudzież wielce szanownym P. T urzędnikom państwowym i prywatnym, jakoteż wszystkim innym na dobrem stanowisku będącym osobom prywatnym udzielamy jak najchętniej przy zakupnie dywanów, firanek, portyer, chodników, koców, kołder, der na konie i różnych przedmiotów dekoracyjnych — ulg w spłatach bez jakiegokolwiek podwyższenia cen. Na prowincyę wysyłamy nasze bogato illustrowane cenniki gratis i franco. **Teppichhaus au Louvre** we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).

Towary drobiazgowe

do szycia, haftu i krawieczyzny damskiej, oraz wszelkie gatunki kanw, włóczek, jedwabi, wzorów, jakoteż gotowe i zaczęte **hafty** na kanwie lub innych materyałach.
Najlepsze **struny** do instrumentów muzycznych poleca w wielkim wyborze po najtańszych cenach
ANTONI ENDERS
Lwów, Rynek l. 26.

Panie,

które istotnie dobre, **modne**
wełniane, jedwabne materye i barchany
w odpowiedniej cenie kupić pragną, zechcą łaskawie zażądać nasze najnowsze
KOLEKCYE WZORÓW *które odwrotnie FRANKO wysyłamy.*

Z naszego ogromnego składu polecamy szczególniej następujące serye, które w każdej kolekcyi się znajdują:

Sukienko, praktyczna materya na suknie podwójnie szeroka za metr . . . ct. **28**

Esmeralda, materya modna z efektownym deseniem, podw. szeroka, godna polecenia, cena za metr ct. **31**

Szewiot Helvetia w najm. kolory podw. szer., cena za metr ct. **39**

Angielska moda, w półciemne kolory mèle, 120 cm sz. metr ct. **52**

Sukno damskie, obfity wybór kolorów, 120 cm szer. metr ct. **75**

Flanele i kazan, gładki i deseniowany, czysta wełna, metr 78, zł. 1·10, 1·80 i . . . **75**

Monopole-kamgarn we wszystkich kolorach modnych, czysta wełna, 120 cm szeroki, za metr ct. **98**

Oryginalny angielski szewiot, najlepsza jakość, coulers de mode 115 cm sz. czysta wełna metr zł **1·15**

Prawdziwe tyrolskie Loden, pod gwarancyą, wytrzymałe na niepogodę, 120 cm. sz. metr zł. **1·30**

Brillant Nouveauté, wyjątkowo piękna materya wełniana, 115cm szerokości, cena za metr zł. **1·58**

Czarne modne materye, podw. szer. czysta wełna, najlepsze fabrykaty, za metr 85, 1·10, 1·35, 1·60, 2·—, 3·25 i . . . ct. **58**

Bengalina jedwabna w jasne i ciemne kolory modne, metr ct. **82**

Czysty brokat jedwabny, najnowszy gatunek na bluzy i toalety, cena za metr . . zł. **1·35**

Czarne brokaty jedwabne za metr 1·10, 1·50, 1·75, 2·25, 2·50 3·90 i . . . . ct. **95**

Uni-Velvet czarny i wszelkie kolory modne, metr ct. 65, 95, zł. 1·50, 2·28 i . . . . ct. **58**

Fantazyjny welwet metalowy, cudowna nowość, tylko u nas do nabycia, metr 1·20, 1·30, 1·50, **1.10**

Flanele Nansena pod gwarancyą nie puszczające w praniu, w najmodniejsze desenie, metr ct. **25**

Szkockie flanele w jasne pasy, z gwarancyą, prawdziwego koloru, cena za metr . . ct. **19**

Barchany na suknie, najnowsze desenie drukowane i tkane, tylko w jakościach niepuszczających w praniu ct. 32, 38, 45, 52, 65, 88 ct. **28**

Barchan kosmanowski sznurkowy, imprimé, pod gwarancyą nie puszczający w praniu, za metr ct. **48**

Olbrzymi wybór materyi żałobnych na różne ceny.

Gratis i franko wysyłamy tylko nasze najnowsze towary modne, zawierające oryginalne wzory najmodniejszych kapeluszy dla pań i panien, angielskich i francuskich toalet, konfekcyi, prześlicznych bluz, konfekcyi męskiej i damskiej, bielizny damskiej i dziecinnej, towarów włóczkowych itd. jak i firanek, portyer, dywanów i praktycznych artykułów meblowych

Wyjątkowe i jedyne ułatwienie. Każde zlecenie na materye, przewyższające kwotę 10 zł. wysyłamy do wszelkich miejscowości Austro-Węgier **franco i bez kosztów.**

Grand Magasin. **„AU PRIX FIXE"** Grand Magasin.
Bracia Hirsch
Tylko Wiedeń I, Graben Nr. 15.
Nie mamy nigdzie filii.

! Eksplozya gazu niemożliwa !

przy używaniu
Butzke'go samozapalnych palników żarowych.

Wystarczy otwarcie kurka przy gazometrze aby się wszystkie płomienie zaopatrzone samozapalnymi palnikami zapaliły.
Bez przewodów z oddalenia.
Bez posiłkowych płomieni.
Bez gałek zapalających.

Każdy palnik zapala się samoistnie z chwilą, gdy gaz przez niego przejdzie.
OSTRZEŻENIE Należy bardzo uważać na firmę czerwono wydrukowaną na każdym kartonie:
„Butzke'go samozapalny palnik żarowy".

Jeneralna reprezentacya dla Austro-Węgier i państw bałkańskich: Wiedeń IX/II Althauplatz Nr. 9.
Prospekta bezpłatnie.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Arnold N., Rynek.
Arnold W., Batorego 18.
Bukalski Wł. ul Szeptyckich.
Cellerin Wilhelm, Wałowa 9.
Drucker Eliasz, ul. Gródecka.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Fried Jakób, Rynek 13.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Hellman W., ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9.
Kostkiewicz August, ul Wałowa 13.
Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
Landes Michał, Skarbkowska 4.
Landes Jakób, ul. Halicka.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Löwenhek Jakób, Trybunalska 4.
Naftuła Toepler, ul. Trybunalska 12.
Przybylski K., ul. Teatralna. 13.
Pomeranz M., Rynek 7.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kaźmierzowska.
Rothberg Max, ul. Gródecka.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa.
Salzberg H., ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka.
Sonnenschein D., róg Gródeckiej i Solarni.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ulica Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Wollisch K., ul. Gródecka.
Zuckermann J., Zimorowicza 19.
Zuckermann S. ul. Leona Sapiehy.
Życzyński Leonard, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.
OZYASZA WIKSLA i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u pana
S. Wiesera ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
Jan Götz browar w Okocimiu.

Z Paryża

powróciłam i polecam łaskawym Paniom **prawdziwe modele paryskie** oraz modele własnego pomysłu po umiarkowanych cenach.
M. Topolnicka
Lwów, plac Maryacki 10.

NOWOŚCI

z 12-centowej
Biblioteki powszechnej
233. Mickiewicz, Dziady cz. I. II. IV. 12 ct.
244. Mazanowski, Charakterystyki literackie: V. Kornel Ujejski 12 ct.
235/236. Mickiewicz, Dziady część III. 24 ct.
237/238. Mazanowski, Charakterystyki literackie: VI. Jan Kochanowski 24 ct.
239. Walewski, Teatr i jego ofiary. 12 ct
240. Puszkin, Kaukazki jeniec. 12 ct.
241/248. Zipper, Mitologia Greków i Rzymian. Z 87 rycinami 96 ct,
249/351. Olden, Urzędowa żona. 36 ct.
5 2/253. Ibsen, Rosmerholm. 24 ct.
Dalsze tomiki w druku.
Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży
tomik 80. zawierający:
Mickiewicz A. Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Poemat podawany w streszczeniu prozą przez Janinę S. Aleksote. Z podobizną i życiorysem poety· 25 ct.

Z innych wydawnictw:
Zipper Dr. A. Mitologia Greków i Rzymian oraz innych narodów pogańskich. Z 87 rycinami. Wydanie wytworne w ozdobnej oprawie 2 złr.
Zipper Dr. A. Geschichte der Deutschen Literatur als Abriss und Repetitorium für Schüler österreichisch-ungarischer Lehranstalten. **Wydanie drugie**, przerobione i znacznie pomnożone 1 złr. opr. w płótno angielskie 1 złr. 20 ct.
Hibl Dr J. A. Najnowsze Galicyjskie prawo drogowe i budownicze na prowincyi Zbiór ustaw, regulaminów, rozporządzeń itd. drogowych i budowniczych, wydanych od r. 1887, tudzież instrukcya rachunkowo-kasowa z wzorami. Uzupełnienie do zbioru wydanego w r. 1887. 1 złr. 20 ct.
Ustawa łowiecka dla Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego obowiązująca od 26 marca 1898 roku, z tekstem niemieckim, wraz z Rozporządzeniem wykonawczem z dnia 1. kwietnia 1898, Ustawą o ochronie zwierząt dla uprawy ziemi pożytecznych. Kalendarz myśliwski dla Galicyi 50 ct. kart. 60 ct.

Do nabycia w każdej księgarni.
Katalogi gratis i franco wysyła Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.

Na sezon Na sezon

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy w wielkim wyborze po cenach nader niskich

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach.
Chodniki kokosowe.
Chodniki gumowe.
Chodniki ceratowe i Linoleum.
Przeadsiółki cerat. i Linoleum przed umywalnie i stoły jadalne.
Maty japońskie.
Ceraty na stoły i meble.

Następnie do zapuszczania posadzek i podłóg:
Masę francuską prawdziwą.
Masę woskową własnego wyrobu.
Lakiery bursztynowe na podłogi *z fabryk L. Marxa i O. Fritzego*
Wszelkie gatunki szczotek dla gospodarstwa domowego.
Pędzle, wosk i sukno do podłóg.

Proszki, pasty do czyszczenia metali, mydło, krochmal, farbkę, sodę, świece stearynowe Apollo, Lampki stearynowe w blaszkach na groby itd. itd.

J. Friedrich i A. Beacock
WE LWOWIE, ul Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Z podwójnym łańcuszkiem tylko zł. 5 50 **Zegarmistrzów** i prywatnych odbiorców, którzy potrzebują **dobre zegarki** zawiadamiamy, że objęliśmy wyłączną sprzedaż nowo wynalezionych jubileuszowych



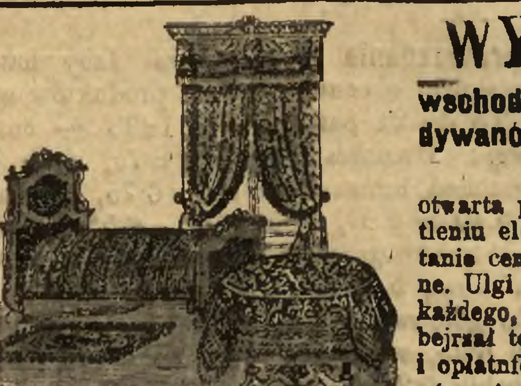
REMONTOARÓW GOLDYNOWYCH
z znakomicie ulepszonym werkiem precyzyjnym. Zegary te, z podwójną kopertą z powodu wspaniałego i eleganckiego wykonania trudno od prawdziwych złotych odróżnić. Wspaniale cyzelowane koperty zostają zawsze niezmiennemi i **ręczy się pisemnie**, że zegar trzy lata regularnie będzie chodził.
Cena za sztukę wraz z eleg. goldynowym podw. łańcuszkiem tylko zł. 5·50
Do każdego zegara dodaje się darmo futerał skórzanny. Wyłącznie tylko z głównego składu
Antoni Rix i brat
Wiedeń II. Praterstrasse Nr. 16.
Wysyłki za zaliczką. — Gdyby nie odpowiadał towar zwrot pieniędzy.



Te zegary goldynowe
są oryginalnym szwajcarskim fabrykatem, zupełnie tak trwałym, jak złote zegary, wartości 100 do 150 zł. i będą wystawione w tegorocznej jubileuszowej wystawie.



Marka ochronna



WYSTAWA OGÓLNA

wschodnich i innych, obcych i krajowych dywanów, portyer, firanek, chodników i der na konie,
otwarta przez cały dzień, w nocy zaś przy oświetleniu elektrycznem. Wstęp wolny. Zdumiewająco tanie ceny są na wszystkich towarach uwidocznione. Ulgi w spłatach wedle umowy. Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę. Na prowincyę cenniki darmo i opłatnie. Listy adresować należy: Skład dywanów „Au Louvre" Lwów, Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).

BAŁŁABANÓWKA
czysta, żytnia, stara wódka, — bez cukru, bez anyżu
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.
5-kilowa skrzyneczka pocztowa, 2 butelek litrowych.

Medal złoty **MAGAZYN FUTER** **Medal srebrny**
Braci Wrońskich
we Lwowie, ulica Teatralna l. 5
(naprzeciw kościoła katedralnego)
polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyncze oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze. — Cenniki na żądanie franco.

Osoba inteligentna obznajomiona wszechstronnie w gospodarstwie wiejskiem szuka posady do samoistnego zarządu na plebanie, do wdowca lub towarzystwa. Także zaopiekuje się dziećmi „Posada" restante Rzeszów.

Guwernerki na wyjazd lub w miejscu poszukuje ukończony słuchacz filozofii z praktyką gimnazyalną. Biuro „Impressa" Mickiewicza 22 Lwów.

Begonie Rex, Chrysanthemę i fiołki różne najnowsze gatunki rozsela Zarząd ogrodu w Czudcu.

Browar do wydzierżawienia w Czudcu. Zgłoszenia Wna Wiktorya Czudec, pierwszeństwo dla dzierżawcy chrześcianina.

HERBATNIKI w wielkim wyborze znakomite w smaku . . . . ½ kilo 70 ct.
Pomadki zwykłe i do ubierania tortów . . . . „ „ 60 „
Karmelki nadziewane z natur. smakami i zwykłe „ „ 50 „
Cukry deser. w kartonie „ „ 100 „
Czekoladki deserowe . . „ „ 120 „
Cukry teatr. w kartonie „ „ 80 „
Wielki wybór ciast codziennie świeżych po 4 i 5 ct. Przyjmuje oraz wszelkie zamówienia na wesela i zabawy, tak w miejscu, jak również wysyłam i na prowincyę starannie opakowane ręcząc za całość.
Podpisany dziękując za dotychczasowe względy Szanownych Odbiorców poleca się nadal z poważaniem
Czesław Schneider
Cukiernia przy ulicy Batorego l. 32
(naprzeciw gimnazyum)

Dla gorzelń

Węże gumowe
Pierścienie gumowe
Szkła do wodowskazów
Płyty gumowe i asbestowe
Pakunki federweisu i łojowe
Pokost, Minium, Bleiweis
Konopie, Kłaki, Bawełna
do czyszczenia
Szczotki do kadzi
Latarnie gospodarskie
na oliwę, naftę, pyrolinę i świece.
Pyrolina (tanie oświetlenie)
Palniki i knoty do pyroliny
Dwusiarczan wapniowy
Pochodnie naftowe i smołowe
Oliwę do maszyn Pasy
i t. p.
polecają
po cenach znacznie tańszych
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Magazyn FUTER

B. SZARKIEWICZA
przeniesiony został na I-sze piętro w tym samym domu, wchód od ulicy **Krzywej l. 9**, obok banku Hipotecznego we Lwowie. Poleca we wszystkich rodzajach **Futra po zniżonej cenie**, dlatego że nie na froncie.

4¾ kilo kawy
waga netto bez opakowania.

Ceylon	ładna Nr. IV. . .	9·50
„	przednia Nr. III. .	9·88
„	gruboziarnista II.	10·26
„	najprzedniejsza I.	10·64
„	perłowa	10·26
Złota Jawa	. . . . . .	10·26
Mocca arabska	. . . .	10·26

poleca:
110 lat istniejący handel
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45.

HERBATA



rzeczywiście chińska przez Rosyę sprowadzana o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. — Pakiet 125 gramów:
Nektar książęcy ct. 55
Perła Chin ct 75
Bukiet królewski zł. 1·—
Kwiat cesarski zł. 1·25
Także wyborny **RUM** i wyśmienity **KONIAK** prawdziwy francuski w 6 gatunkach.
Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska

! Wspaniały zarobek !

dla właścicieli kantorów, kupców, ajentów itd.
ORYGINALNE LOSY
(nie listy na raty), których łatwo wiele sprzedać można. Oferty pod „Losgeschäft 7210" Haasenstein i Vogler, Wiedeń I.

Nowości w futrzanych towarach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welnach, koronkach i wstążkach
po zadziwiająco niskich cenach.
„MAISON de NOUVEAUTES"
Madame Berta Fiedler.
Lwów, pl Kapitulny l. 3.

WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ PALIWA.
WAŁECZKI elastyczne
do zaopatrywania drzwi i okien,
WAŁKI grube
do obijania drzwi,
KIT i GIPS
polecają po cenach niskich
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

NIEZBĘDNE
przy karmie wołów.
! Świeży transport!
Przetykacze kauczukowe,
Pompy przy wzdęciu,
Prokary,
Hegary i klystyry dla bydła,
następnie
Nożyce do strzyżenia
owiec i koni.
Fluid, Proszek korneuburski, Sól glauberską itp.
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, Hetmańska l. 4.
obok cukierni Wgo Grossa

FABRYKA KAPELUSZY
pod firmą
ANTONI KAFKA



przedtem A. Kożelużek, Lwów, ul. Halicka l. 4 (obok Katedry) poleca na sezon teraźniejszy **Kapelusze i Cylindry** własnego wyrobu w różnych modnych kolorach i fasonach po najtańszych cenach również kapelusze z fabryki c. k. nadwornych dostawców **P. C. Habiga** w Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach. Kapelusze 5 zł. Cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Chapeau Claque atłasowe od 5—6 zł. Czapki sportowe i zimowe, damskie, męskie i dziecinne, wielki wybór kaloszy rosyjskich, bucików filcowych, oraz butów filcowych do polowania. Cenniki gratis i franco.



Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzeby opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i w miejscu

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Wecharówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej zamożnych równocześnie w naucze oddział bławatnych wyrobów Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanikach, palety, pelerynki, płaszczyki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a następnie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najdalszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
(o. p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna Czarna) rozsyła od **15 października**
SADZONKI leśne, DRZEWKA parkowe, KRZEWY i ROSLINY pnące. Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia Narodowa Stanisław Muniecki i Spółka, Hotel George'a.